Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 5 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 986. Lwów, wtorek dnia 12. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 12. listopada.

Kaendarzyk:

Dziś 12 listopada (wtorek) rz.-kat.: Marcina p. — Gr.-kat.: Zenona.

Wschód słońca o g. 6·29 r., zachód słońca o g. 3·48 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota podnosi się, połudn. zachodn. ożywiony wiatr.

Posiedzenia i zebrania:

W „Kuźnicy“, ul, Chrzanowskiej l. 10 zebranie dyskusyjne na temat „W przededniu wywłaszczenia“ o g. 7 i pół wiecz.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika w Inst. chem. ul. Długosza 6, ku uczczeniu ś. p. prof. Kadyiego. Pocz. o g. 6 w.

Wystawy:

Wystawa „Pochodu na Wawel“ Szymanowskiego w Tow. przyj. szt. pięknych.

Wystawa prac Wł. Jarockiego w Kole liter.-art. w pasażu Mikolasza.

W KALEJDOSKOPIE.

Lwów, 12 listopada.

Im bardziej zaostrza się sytuacya międzynarodowa, tem silniejsze są gwarancye europejskiego pokoju. Ten pozorny parodoks jest pewnikiem, wypływającym z nie dość powszechnie rozpoznanych jeszcze cech charakterystycznych historyi najnowszych czasów.

A dzieje, jakby przejęły się nowoczesnym szałem chyżości pędzą naprzód, i codzień nowe tworzą obrazy, by osiągnąć rekord w wyścigach samochodów i amerykańskich ekspresów.

Trójprzymierze w dniach ostatnich nie tylko umocniło więzy sojuszu, lecz także dobrze porosło w pierze. Nowy Związek bałkański chwieje się wskutek zakulisowych antagonizmów Bułgaryi i Serbii i to na złość tej samej Rosyi, która wykarmiła to wilcze szczenię.

Oto z trójprzymierzem do szeregu staje już nie tylko stale mu wierna Rumunia, lecz także najpotężniejsza dziś na Bałkanie Bułgarya. Bułgaryi idzie o Konstantynopol, którego matka Rosya jej zazdrości. Wobec tego też Bułgarya woli niepodległą Albanię, niż wielką Serbię z dostępem do morza.

A jeśli dyplomacya trójprzymierza tę nadzwyczaj korzystną sytuacyę wyzyska i przyzna Bułgarom pełne owoce zwycięstwa, to obecne zawikłanie musi się skończyć zupełną porażką Rosyi — bez wojny.

Na zupełną izolacyę Rosyi i Serbii już dzisiaj się zanosi. Anglia nie pali się do umocnienia rosyjskiego wpływu na zachodniem wybrzeżu półwyspu Bałkańskiego, a już zgoła nie chce widzieć Konstantynopola w łapie niedźwiedzia, czy Dardaneli, otwartych dla rosyjskiej floty.

Pokazuje się, że podstawy trójporozumienia o wiele sa kruchsze, niż fundamenty trójprzymierza, znacznie więcej w trójporozumieniu ukrytych jest antagonizmów i dyferencyi. A Edward VII., ten ukoronowany Bismarck Wielkiej Brytanii, nie żyje.

Francya oficyalna lawiruje między dyplomatyczną kurtoazyą wobec sojusznika, nakazującą jej z lekka wygrażać Austro-Węgrom, a potężnym głosem francuskiego kapitału, francuskiej burżoazyi, francuskiego proletaryatu, zwracającym się jednogłośnie a silnie przeciw europejskiej wojnie.

Ponad ten chaos trójporozumieniowy wynosi się, jak skała z morskich bałwanów, zwartość trójprzymierza, wewnętrznie umocniona a zasilająca się nowymi sojusznikami.

O tem, by Rosya sama, bez oparcia i poparcia zaangażowała się z Serbią w awanturę zbrojną z trójprzymierzem, Rumunią i ewentualnie Bułgaryą, niema mowy. Takiej wojny Rosya się boi — zwłaszcza, gdy do żadnej wojny nie jest przygotowana, a z rewolucyą wewnętrzną i powstaniem polskiem liczyć się musi.

Jaka będzie pragmatyka najbliższych dni dziejowych, przewidzieć dziś niepodobna. Może jednak Serbowie ujrzą, że w konflikcie z monarchią będą sami, i wycofają się z imprezy adryatyckiej. Może doszedłszy do Durazzo, Alessio i Meduy, dadzą się stamtąd wyrzucić korpusowi ekspedycyjnemu włosko-austryackiemu.

Może wyżeną ich sami Albańczycy. Może nawet nieuniknioną stanie się okupacya Serbii przez wojska austryackie. Może jedna z tych ewentualności nastąpi w najbliższym czasie — może rozstrzygnięcie konfliktu austryacko-serbskiego odwlecze się do ukończenia wojny bałkańsko-tureckiej. Dopuszczenie do tego jednak grozi, co prawda, Austro-Węgrom i pokojowi europejskiemu nowemi niebezpieczeństwami.

Zresztą którakolwiek inna z powyższych ewentualności nastąpi, całe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że poza ewentualnym zbrojnym konfliktem włosko-austryacko-serbskim do innego i większego już nie przyjdzie i że nawet ten konflikt skończy się tylko odsunięciem Serbów od Albanii, natomiast ani narażeniem ich niepodległości na szwank, ani też nawet ograniczeniem ich innych zdobyczy terytoryalnych na Turcyi — w Starej Serbii i w Macedonii.

Po raz trzeci w ciągu roku nastąpi prawdopodobnie lokalizacya pożaru, co — jeśli się dyplomacyi uda, a udać się powinno wobec skreślonych stosunków — zdolne będzie naprawić jej opinię w świecie, opinię mocno zaszarganą.

Wtedy Europa odetchnie i po obecnem napięciu nerwów czas dłuższy zechce spocząć.

POCHÓD NA WAWEL.

Lwów, 12 listopada.

W sprawie „Pochodu na Wawel“ opinie radakcyi i jej stałego referenta są rozbieżne. Redakcya jest w tym wypadku zgodna ze stanowiskiem pp. dra Rutowskiego, Rosnera i i., znanem czytelnikom z artykułów, pomieszczonych kilkakrotnie na łamach „Gazety Wieczornej“. Zdaniem redakcyi dzieło Szymanowskiego zasługuje w całej pełni na to, by je umieścić na królewskim zamku i by niem ozdobić waweiski dziedziniec.

Obawiam się, że jeśli tak dalej pójdzie, nikt z nas, Polaków, nie wytrzyma na Wawelu, a znieść go będą mogli tylko obcy podróżni... Obawiam się, że zdradzamy pewną psychozę na tle artystyczno-patryotycznem.

Czemuż Szymanowski, wpadłszy na koncept „Pochodu na Wawel“, nie miał tyle hartu i dyscypliny, tyle krytycyzmu, by dojrzeć, jak łatwy jest to pomysł, jaki tani i jak ten lub jemu podobny przyjdzie każdemu, co wpadłszy w gnuśno-patryotyczną zadumę, nie opanuje się w czas i nie zawróci z tego stanu duszy?

Nasza sztuka jest bez dyscypliny wewnętrznej, da się unosić i zachwycić lada wyobrażeniu: o husarskich skrzydłach, rozwianych szatach, koronach, pasterałach. Sztuka wiecznych dzieci, a nie dojrzałych mężczyzn, co nawet w potok bujnej wyobraźni wpadłszy, potrafią jeszcze łodzią kierować i znaleźć metodę oryentacyi. Alež na moc życia! Czy my wiecznie w każdem „wielkiem, narodowem dziele sztuki“ mamy robić tylko rachunek sumienia, spowiadać się sobie samym, Wawel uważać za klasztor pokutniczy, odmawiać litanię o królach? Niechże śpią w spokoju! Nie dlatego, że króle, ale, że pomarli!

My żyjemy więc i w sztuce! Zdajmy sobie sprawę nareszcie, że tylko pod katedrą leżą prochy przeszłości, ale że reszta Wawelu jest czemś nowem i mającem żyć i że ma być czemś silnem i radosnem w swym charakterze, nie czemś widmowo uroczystem, posępnie poważnem. Prawnie jest Wawel rezydencyą cesarza, a własnością kraju — dziejowo jest własnością narodu. Naród żyje i ważniejsza jest dla niego teraźniejszość i przyszłość. Żyje wśród trudnych warunków, więc ma siłę. Tylko ponury i słaby człowiek rozmyśla wiecznie o swej przyszłości — nie silny. Ten zajmuje się rzeczami, które leżą poza nim, na zewnątrz, rzeczami pięknemi. Poprzedni właściciele Wawelu, królowie, otaczali się na nim tem, co im się podobało, i tak czynią wszyscy właściciele wszystkich rezydencyi. Nikt ani z mieszkania, ani z salonu, ani z sanktuaryum nie czyni dla siebie kaźni moralnej. Jeśli posłowie ludowi zachwyceni byli projektem Szymanowskiego, to to nie znaczy, że i „zdrowy“ lud uznał wielkość projektu, lecz że nawet i lud już przesiąkł niewolnictwem, kocha się w kajdanach. Jeśli w tem uznaniu „Pochodu“ wyraża się istotnie najwewnętrzniejszy stosunek narodu do Polski, to nie dziwne, że dotąd mamy „niepodległe“ jedynie tylko wzgórze wawelskie — ale jeślibym w to wierzył, to musiałbym powiedzieć, zrównajmy Wawel z ziemią. Ale mam przekonanie, że Wawel zacznie żyć, a to co się nań dostanie, dostanie się tam nie dlatego, że jest patryotyczne, w znaczeniu płaczliwego rozpamiętywania przeszłości (bo nikt, co widział „Pochód“, nie powie, że wyszedł z wystawy z jakąś ochoczością w duszy; nie mógł: widział tam przestrach i żal jako gło

wny motyw) — ale co jest cenne, piękne, co wyszło z umysłu dowcipnego, bystrego i rąk biegłych.

Naród chce się w swej rezydencyi widzieć żywotnym, ochoczym, przedsiębiorczym. Żadnemu z członków narodu, który przyjdzie na Wawel, nie trzeba głosić, że Jezuici zgubili Polskę, choć św. Stanisław dużo się dla niej spodziewał od Kościoła — jak to interpretuje K. Gliński.

Ta historyozofia, choć jest prawdziwa, choć jej dowiódł Bobrzyński — nie wiele obchodzi nasze oczy, a przez nie nas. Jest niesumiennością i niemoralnością mylić naród, mówić mu, że powinien być melancholijnie majestatycznym; a tem gorzej i niebezpieczniej, gdy mu się to „mówi" w sposób tak wysoce artystyczny, jak to w niektórych swych rzeźbach czyni Szymanowski. Twierdzę, że w najlepszej woli, ale grubo się pomylili inicyatorzy ustawienia „Pochodu" na Wawelu — nie zoryentowali się bowiem, czem Wawel jest i jaki ma mieć charakter. I obawiam się, że niezrozumienie to zniknie dopiero wówczas, gdy nie tylko Wawel stanie się własnością narodu i przytem nie tylko moralną...

Nie potrzebujemy sztuki ikonograficznej, ale sztuki dobrej. Owszem, znieśmy kuchnie i stajnie na Wawelu, postawmy tam jakąś architekturę, a na niej rzeźby — ale nie „Pochód".

Lecz powie ktoś, że skoro nie jestem ikonografem, to powinienbym się zgodzić i na „Pochód" — przecież jest on rzeźbą, a na umieszczenie rzeźby tam się godzę, i jest artystyczny, sam to przyznałem, a w takim razie pewna melancholijność jego jest tylko właśnie motywem artystycznym!

Tak, ale przypominam, że wysoki artyzm przypisałem tylko kilku figurom, a następnie: ten pomysł nie ma kompozycyi, ta grupa nie ma całości. Ktoś, co myśli o historyi polskiej, może sobie taką całość utworzyć, — jednak, ktoś, co się na ten szereg figur patrzy, widzi, że one do siebie nie należą, że można figur ująć, można dodać. Jako kompozycya rzeźbiarska jest tedy ta praca czemś wprost horrendalnem i wygląda jak skład rzeźb, nadesłanych na wystawę. Łączy je tylko to, że wszystkie w jedną zwrócone stronę. Ale to nie jest łącznik kompozycyjny; w Niemczech na mostach wolno także chodzić tylko jedną stroną... To nie jest grupa, grupa musi być czemś związana, a nie być odlewem ruchliwej ulicy. Ale gdyby poszczególne figury poustawiać w rozmaitych miejscach, na placach, przed gmachami, w gmachach — cała ich piękność i wartość rzeźbiarska ukazałaby się dopiero i dopiero wypełniłyby swe zadanie. Niektóre z nich — jakżeż nadzwyczajnymi byłyby pomnikami!

Dajcie Humanistów np. przed uniwersytet lub Akademię umiejętności, przy murze lub na wolnym placu; św. Stanisława przed jaki kościół; Zygmunta III. z Jezuitami przed gimnazyum w Chyrowie; Skargę naprzeciw namiestnictwa (proponuję to jak ikonograf jaki — bo Wy tak ikonograficznie myślicie — sam w umieszczeniu tych prawdziwie pięknych dzieł kierowałbym się tylko tem, gdzieby im było najlepiej), Bolesława Śmiałego przed Sejm, lub lepiej przed pałace biskupów, i t. d. Ale razem zebrane stają się te rzeźby czemś — pojedynczo o niebo wprawdzie wyższe artystycznie, — o wiele niższem od „Siegesallee" berlińskiej.

To jest dzieło tylko pozornie gigantyczne. Nie postawiłby tam tego zbioru rzeźb ani król elekcyjny, ani dynastyczny — nie postawi i naród. Już się zresztą wypowiedział, że nie — postawiliby go tam Wiedeńczycy, sądząc z ich enuncyacyi... Cóż im szkodzi zgodzić się na to...

My jednak wiemy, czego nam potrzeba i czem jest dla nas Wawel. Chcemy tam rzeźb niezatroskanych i dobrze skomponowanych, z ducha czasu wynikających. Choćby akt dzielnej dziewczyny, albo silnego i pewnego siebie młodzieńca, jakby jaki Dawid, albo kobiety z dziećmi... Czyż wiem? Tyle można rzeźb pięknych i ciekawych wymyślić, tyle można zrobić... A ci, co będą potem Wawel opuszczać, nie będą posępni, lecz upojeni. Radość jest lepsza, niż przygnębienie; ona zwiększa energię — dlatego w człowieku przyszłym, którego dziś urabiamy, chcemy wyrobić zdolność stałej radości, która mu potrzebna do wykonania jego wielkich zadań, sięgających daleko poza Wawel, poza Kraków, poza kulę ziemi. Jeśli naród w miastach, warsztatach walczyć będzie o byt, a na Wawelu złoży dowody zajęcia się temi sprawami, pokaże swą istotną wielkość, monumentalność — postawieniem „Pochodu" pokazałby swą małość.

Niechaj pokaże, jaki jest: wielki, czyli tylko dumny!

MARYAN OLSZEWSKI.

WIEŚCI Z ZAGROŻONEJ STOLICY.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej")

(Wezwanie do ostatecznej walki. — Wojna święta? — Groźny nastrój mas. — Przed walką rozstrzygającą. — Zgoda w obliczu wroga. — Ranni i zbiegi).

Konstantynopol, 9 listopada.

Półoficyalna „Jeni Gazetta" umieszcza następującą odezwę:

„Ojczyzna turecka, świat muzułmański jest w niebezpieczeństwie. Nasz padyszach i rodzina cesarska przysięgli poświęcić się dla obrony islamu i ojczyzny!

„Europa może, jeżeli chce, drzeć swoje traktaty, lecz my nigdy nie zrzekniemy się naszego świętego Koranu i naszej historyi. Naród cały wraz z ministrami, dygnitarzami, naszymi żołnierzami, a na ich czele 84-letni wielki wezyr, przysięgli przelać krew swoją dla tej świętej sprawy. Jak długo jedną choćby kroplę krwi mają jeszcze w żyłach, ponosić będą wszystkie ofiary. Przeklęci będą przez Allaha, Proroka i matkę-ojczyznę ci, którzy tę ojczyznę chcą opuścić!

„Gotujcie się do poświęcenia, wy, którzy chcecie ratować siedzibę świętego Kalifatu, ojczyznę, religię, honor narodowy!

„Rezerwa wszelka jest już zbędna, oświadczamy otwarcie braciom naszym w ojczyźnie i wierze, że położenie obecne jest wysoce niebezpieczne nietylko dla narodu tureckiego, ale dla całego świata muzułmańskiego. Jesteśmy przekonani, iż w tym momencie trzysta milionów wiernych podnosi ręce do nieba w modlitwie o powodzenie narodu tureckiego w walce Półksiężyca przeciw Krzyżowi czterech państw związanych koalicyą".

A zatem proklamacya wojenna króla Ferdynanda znalazła echo, duchy przez nią wywołane jawić się zaczynają na widowni...

Wskutek tej odezwy, nastrój mas, uspokojonych nieco przybyciem europejskich okrętów pancernych, znowu stał się wysoce gorący. — Awanturnicze przedtem pogłoski o wywieszeniu zielonej chorągwi Proroka na znak wezwania do wojny świętej, do walki do ostateczności, przybierają formy prawdopodobieństwa. Rozstrzygnie zapewne o tem bitwa koło Czataldży... Wbrew dotychczasowemu pesymizmowi opinia oczekuje tej ostatniej rozprawy przed murami stolicy z wiarą w zwycięstwo. Istotnie ze względu na małe oddalenie, zaprowiantowanie odbywa się w większym niż dotychczas porządku. Moment ten może istotnie przechylić szalę na korzyść Turcyi.

Mahmud Szefket basza udał się na plac boju, celem zbadania sytuacyi. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, iż w rzeczywistości obejmie on nietylko dowództwo armii, ale i ministerstwo wojny. Wszystko przemawia za tem, że zapomniając o nienawiściach partyjnych, oba obozy polityczne w obliczu niebezpieczeństwa nareszcie podały sobie ręce do szczerej zgody.

Wskutek rozczarowań i porażek dyplomatycznych i wojennych w opinii zaszedł zwrot stanowczy. Wszystkie pisma zadowolone kilka dni temu jeszcze ze znanego kroku Porty w sprawie pośrednictwa, żałują go teraz bez wyjątku i gorąco przemawiają za prowadzeniem wojny do ostatniej kropli krwi.

Liczba rannych i zbiegów rośnie w sposób niesłychany. Liczbę ostatnich obliczają już na 30 tysięcy. Nędza między nimi jest nie do opisania. Nie znajdując miejsca dla siebie, nawet pod gołem niebem, ciągną w nieskończonym szeregu przez miasto — ojcowie z tłumokami, zawierającymi resztki majątku, matki obarczone często pół tuzinem i więcej drobnych dzieci — budząc powszechną litość. Między tymi biedakami śmierć głodowa robi straszliwe wprost spustoszenia. Nastrój grozy w mieście rośnie z każdą chwilą...

HENRYK GRÜNBERG.

IMPRESYE Z BAŁKANU.

Lwów, 12 listopada.

Tam, gdzie sprawozdawcy wojenni kroczą za armią z listem „express" w kieszeni, blankietem telegraficznym w portfelu, aparatem fotograficznym w ręku — tam trudno zaprawdę o „homerowy" styl opisowy i „epicki spokój".

I dlatego też większość sprawozdań, które do prasy europejskiej przedostają się z obecnej wojny, ma charakter ściśle „fachowy". Suche wypisy faktów, rozumowania strategiczne, enuncyacye wodzów i polityków — oto wszystko, co przeciętny „naoczny świadek" dziennikowi europejskiemu donosi.

Gdzieniegdzie tylko z tej szarzyzny błyśnie migocąca żywszemi barwy korespondencya nastrojowa. Niektórzy tylko sprawozdawcy widzą to, co się w okół nich dzieje, okiem duszy, a nie przez rzekomo powiększające, a właściwie pomniejszające szkiełka. Niekiedy tylko zaskrzy się żywiej pośród całych stosów bibuły, którą prasa zadrukowuje relacyami „naocznych świadków" pożogi, szerzącej się na Bałkanie, subtelna a wielobarwna mozajka uczuć i wrażeń.

Garść takich barwnych impresyi podajemy czytelnikom naszym poniżej:

* * *

Na najbardziej eksponowany krawężnik monarchii austryacko-węgierskiej wiedzie nas opis, ogłoszony w wiedeńskim „Tagblacie" przez dzielną, doskonale umiejącą obserwować kobietę. Pani Milena Mrazovic odwiedziła ten kąt, w którym zbiegają się trzy granice: Austro-Węgier, Serbii i do niedawna Turcyi. Jest to dolina Limu. U wrót, wiodących do Sandżaku.

Właśnie Turcy opuścili miejscowość Prżiboj. Turecka stacya celna, urząd pocztowy i telegraficzny są — puste. Druty leżą porwane na ziemi. Opodal stara turecka kasarnia z altaną, pokrytą winogradem, w której w podwieczerz wzywano cienia królującego hen w Stambule sułtana słowami: „padyszachu tszokjasza..."

Pustka. Puste są ulice z swemi malowniczo ugrupowanymi domkami tureckimi.

Jakby nie z tego świata snuje się między tymi domkami smukły człowiek. Nosi niebieskoczerwony mundur tureckiego żandarma. Na głowie szary kołpak z półksiężycem i gwiazdą. Brak mu szabli... Mechanicznie odpowiada na wszystkie pytania słowami: „ewwet efendim!", a w jego ciemnych oczach czai się jedno wielkie, głębokie pytanie... To samo pytanie wyczytać można i z oczu drugiego Turka, który został na miejscu. Jest to „mudir", kierownik powiatu pribojskiego: Jussuf-Beg Dżenda, typowy turecki urzędnik w wytwornym salonowym surducie, prowadzi agendy owego urzędu dalej, jakby nic nie zaszło.

Od dwunastu dni jest Prżiboj odcięte od świata. Wieści, które dochodzą o losach państwa ottomańskiego, pochodzą z dziennika serbskiego,

dochodzącego tu z Serajewa. Każde słowo w tych dziennikach rani boleśnie serce Jussufa, każde słowo brzemienne jest katastrofą...

I cicho spływają z ust jego słowa:

— Kiedy się dom przebudowuje i urządzenie odnawia, a to przecież muszą od czasu do czasu robić wszystkie ludy, wówczas nie należy liczyć na żadnego przyjaciela; w takiej chwili jest się wydanym na pastwę nieprzyjaciela, bez względu na to, w jakiej się on zjawia postaci. Chaos, z którego kształtuje się nowy porządek, staje się w takich razach klęską. Ludy północne łądały od Turcyi przyłączenia się do ich kultury; w chwili, gdy Turcya okazała się do tego skłonną, gdy z trudem stawiała na tej drodze pierwsze kroki, gdy wyłączyła stare centra swej tradycyi, by zrobić miejsce nowym źródłom życia — w tej właśnie chwili powala ją jak zdradzonego przez Dalilę Samsona tasama Europa, w imię... tolerancyi i kultury. Czyż Japonia byłaby zwyciężyła, gdyby ją napadnięto w okresie jej wewnętrznego przetwarzania się?...

...I cóż na to odpowiedzieć?

Ostatni reprezentant ottomańskiej władzy państwowej niebawem zniknie z doliny Limu — niepowrotnie.

Cichą i smutną jest cała przyroda; jakby odczuwała grozę i powagę chwili.

A kiedy noc zapada, wówczas zamiera każdy głos w dolinach nad Limem. Cisza rozpościera się w „karauli" nad mostem Uwacza, stanowiącym granicę serbską. Z naładowanymi „mauserami" na ramieniu siedzą ludzie na ziemi w strażnicach; żują ser, który im zwożą pobratymcy z okolicznych gospodarstw. Są między nimi Czarnogórcy, są i belgradzcy studenci. Tu, w ciasnej strażnicy pławi się nienasycona ambicya rozgorączkowanej młodości w patryotycznych snach. Marzą o drodze otwartej, wiodącej aż hen ku sinemu morzu. I cicho, cicho nuci ktoś w kącie, nuci to, co Mikołaj z Czarnogóry każdemu z nich włożył w piersi: „...Onamo, onamo, za brda ona — tam chcę pójść, tam chcę ujrzeć Prizrend"...

Strategia i taktyka niemiecka wobec wojny bałkańskiej.

(*k*) Nagły a zupełny upadek militarnej potęgi Turcyi wywołał ogólne zdziwienie, zwłaszcza w świecie fachowców wojskowych. Od szeregu lat słyszało się bowiem ciągle o tem, że armia turecka wzoruje się co do swych urządzeń na armii pruskiej, że pruscy oficerowie wysokich stopni, o wybitnych zdolnościach strategicznych, objęli instrukcyę armii tureckiej podczas manewrów i obsadzili najważniejsze katedry w tureckich wyższych szkołach wojskowych. Dodać należy, że Turcya zaopatrywała się w broń w fabrykach niemieckich, zaprowadziła niemiecką musztrę wojska, tureccy zaś oficerowie uczyli się praktycznie służby wojskowej w armii pruskiej całemi latami.

Jeszcze nawet podczas mobilizacyi tureckiej odzywały się głosy byłych instruktorów armii tureckiej, wyrażające się o niej bardzo pochlebnie i ostrzegające przeciwników Turcyi. I tak przemówiła w tym sensie powaga wojskowa tej miary, jak niemiecki marszałek polny von der Goltz, przemówił też generał porucznik Immhoff, zażywający także sławy europejskiej jako strategik.

Cały świat wojskowy im wierzył, cały świat, z wyjątkiem państewek bałkańskich; wszyscy ci, którzy stawiają armię niemiecką co do jakości na pierwszem miejscu wśród armii europejskich, byli przekonani, że armia turecka choćby tylko z racyi wychowania pruskiego, jakiemu została poddana, musi rozgromić do szczętu sprzymierzonych swoich wrogów.

Stało się inaczej — owe lekceważone państewka nie pomyliły się bynajmniej w swych rachubach i swych nadziejach, pomylili się natomiast owi zawodowi prorocy wojskowi i rzekomi znawcy stosunków na Bałkanie.

Klęska za klęską poczęła spadać na armię turecką; na żadnym teatrze wojny Turcy nie zdołali powstrzymać pochodu wojsk ligi bałkańskiej. Pogrom Turcyi stał się zupełnym. W przeciągu zaledwie trzech tygodni pozostał w posiadaniu Turcyi już tylko mały skrawek jej europejskich posiadłości, stolica zaś jest więcej niż poważnie zagrożona.

Wobec tego nieoczekiwanego przez nikogo przebiegu wojny poczęto szukać przyczyn pogromu tureckiego. Opinia publiczna musiała przytem — rzecz prosta — przedewszystkiem zwrócić uwagę właśnie na ową „niemieckość" armii tureckiej, a tem samem na cały system militarny Niemiec, na niemieckie zasady strategiczne i na broń niemieckiego fabrykatu. Jako przykład, jak wypadła ocena tych niemieckich walorów wojskowych, przytaczamy poniżej głos jednego z najpoważniejszych dzienników światowych.

Działa francuskie górą.

Od pierwszych zwycięstw Serbów i Bułgarów oficerowie tureccy z rozpaczą stwierdzali, że armaty Kruppa gorzej działały od francuskich, w jakie uzbroili się związkowcy bałkańscy.

— Biją nas armaty francuskie! — przyznawali otwarcie.

Serbowie nazywają swoje ukochane armaty po prostu „francuzami" — i mają do nich zaufanie bez granic.

Bezwzględną przewagę nad armatami niemieckiemi okazały armaty francuskie w bitwach pod Lüle-Burgas i Czorlu. Artylerya turecka została tam zmiażdżoną przez ogień Bułgarów i Serbów.

Jak zapewniają specyaliści, armaty francuskie strzelają szybciej i celniej. Mniemana „wyższość" dział niemieckich polegać miała na tem, że podczas gdy armaty francuskie należy co pewien czas starannie czyścić, słynne wyroby Kruppa mogą się przez długi czas obejść bez tej staranności. Okazało się to nieprawdą.

Bułgarzy przez tygodnie całe gnali swoje pułki po bezdrożach, lasech i błotach — i działa ich pod Czorlu nic nie straciły ze swojej straszliwej morderczości, a były pułki tureckie, w których 75 proc. rannych i zabitych otrzymało rany od samych szrapneli.

Strategia niemiecka.

Niemniejszą klęskę od armat niemieckich poniosła strategia niemiecka. — Plan kampanii, (opracowany przez ulubieńca Goltza-Baszy, Abdullaha-Baszę), okazał się niedołężny. Taktyka obronna wobec wydłużonej granicy bułgarskiej musiała doprowadzić do oskrzydlenia a wojska były wogóle nieprzygotowane do wojny. Specyaliści francuscy, twierdzili że armia niemiecka jest zanadto bierna w rękach dowódców. Dzisiejszy zaś sposób prowadzenia wojny wymaga szybkiej i stanowczej pomysłowości ze strony nietylko głównego wodza, ale także ze strony dowódców pomniejszych jednostek bojowych. Tymczasem w armii niemieckiej samodzielność ta zaczyna się zbyt wysoko w hierarchii oficerów.

Wreszcie forty niemieckie nie wykazały dostatecznej odporności. Wszystko to są fakty pierwszorzędnego znaczenia politycznego.

Niemcy się bronią.

Wobec tych zarzutów, prasa niemiecka zabrała głos, broniąc niemieckich instruktorów ar-

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 12 listopada 1912.

23)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Chodzili i z księdzem proboszczem i z jednym tu świątobliwym zakonnikiem z Miechowskiego. Wszyscy słyszeli jak najwyraźniej, jak kadzie ciskał; idą ze świecami, całą gromadą, wchodzą do wielkiego salonu... Kadzie stoją rzędem, jedna obok drugiej, jak stały. Pajęczyny wiszą od jednej do drugiej, pozaciągane Bóg wie kiedy, kurzem grubym przywalone, jak były przed laty.

— A no, więc widzi pani, że to złudzenie.

— Złudzenie! Kto tylko nocuje tutaj, najprzód tak mówi, jak pan teraz, a później drży ze strachu. Księża święcili kufy.

— A pani słyszała?

— Jabym nie słyszała! Ze dwadzieścia razy. Czasem, jak zacznie używać, to calutеńki dom się wzdryga. Ale czyż to tylko? On chodzi po domu! Wszyscy go widują. W tabaczkowym rajtroku z rogowymi guzikami, w obcisłem ubraniu, ze strzemiączkami. Raz o zmroku przeszedł koło wujenki tak blisko, że się tylne rogowe guziki tego rajtroka otarły o karbowaną listwę szafy, najwyraźniej, ale najwyraźniej. Wujenka zemdlała.

— Chciałbym wierzyć, bo to pani mówi, a nie mogę.

— No, to ja panu opowiem najlepszą rzecz. Wujostwo sporo dawali księżom, żeby się msze wciąż odprawiały za spokój duszy wuja Dominika. Ksiądz proboszcz, przecie starszy człowiek, światły kapłan, sam nam to opowiadał, a ręce mu się trzęsły z przerażenia. Mówił ksiądz proboszcz, że siedzieli jednej nocy z wikarym na probostwie, w dużym pokoju i naradzali się, jakie msze mają nazajutrz odprawiać. A że było dużo wotyw zamówionych, więc choć wypadała msza żałobna za wuja Dominika, postanowili ją odłożyć na kiedyindziej. I ksiądz proboszcz wyznał, że obaj z wikarym dopuścili się grzechu, bo mówili pomiędzy sobą, że tyle się mszy za tego samobójcę odprawia, a są przecie i inne dusze, pomocy potrzebujące. Zresztą, mówił ksiądz proboszcz, państwo Rudeccy jakoś czy przepomnieli, czy zaniedbali złożyć w tym czasie na tę mszę. I tak oto naradzali się proboszcz z wikarym, żeby może nazajutrz mszy za duszę wuja Dominika nie odprawiać, a odłożyć ją na późniejszy czas. Wikary wziął pióro i miał pisać w księdze, za kogo nabożeństwo odprawiać się będzie. Żywej duszy w pokoju nie było, tylko oni dwaj. Świeca się się między nimi na stole paliła. Gdy wikary pierwszą literę jakiegoś nazwiska wypisał, padł na stół z głośnym dźwiękiem dukat złoty, jakby zleciał z sufitu, zakręcił się, zawirował między nimi dwoma i spoczął w blasku świecy między rękoma tych księży... Tak to im po swojemu, szyderczo, zapłacił. Mówił ksiądz proboszcz, że się obadwaj strasznie przerazili. Odnieśli ten dukat natychmiast do kościoła, złożyli go na ołtarzu jako wotum i krzyżem leżeli pod lampą, w nocy, modląc się żarliwie o spokój duszy Dominika. Na drugi dzień obadwaj odprawili msze żałobne.

(C. d. n.)

mii tureckiej, oraz broni niemieckiej, a spychając wszelką winę na samych Turków. Z głosów tych zasługuje na szczególną uwagę artykuł, zamieszczony w poważnym politycznym tygodniku berlińskim „die Hilfe“. Poniżej przytaczamy też niektóre ustępy tego artykułu, podpisanego przez dra Jaeckh'a.

Wielkie manewry — pisze dr. J. — urządzone w roku 1910 na tym samym terenie, na którym staczano obecnie rozstrzygające walki, miały to samo strategiczne zadanie do rozwiązania, które rzeczywistość w obecnej wojnie przyniosła, t. j. bułgarski marsz ofenzywny i kontrofenzywa Turków. Pouczono wtenczas Turków, jak mają Bułgarów wpuścić do kraju, pozwolić im obiegać Adryanopol i zatrudniać ich mniejszemi potyczkami (także pod Kirkkilisse), ażeby tymczasem zyskać na czasie dla ukończenia koncentracyi głównej armii koło Lüle Burgas, gdzie miano stoczyć walną bitwę.

Istotnie operacye na trackiej widowni wojny odbyły się obecnie dokładnie podług tego programu, z tą tylko różnicą, że pod Kirkkilisse przyszło do silniejszego *engagement*, niż to było w programie i że nadto jeszcze nie dopisała intendentura.

Dr. Jaeckh wskazuje dalej, że minister wojny i generalissimus tureckich sił zbrojnych, Nazim basza, który osobiście kierował operacyami w bitwach pod Lüle-Burgas i Czorlu, jest uczniem słynnej francuskiej akademii wojskowej w Saint-Cyr. Również książę Azis-basza, któremu przypisują winę klęski tureckiej pod Kirkkilisse, służył tylko krótki czas w Berlinie, jako kadet i porucznik, potem zaś pełnił służbę w armii angielskiej w Indyach i w Egipcie. Zaznaczyć wreszcie wypada, że instruktorami tureckiej floty wojennej byli oficerowie angielskiej marynarki, flota turecka zaś przez swą bezczynność wywoływała ogólne zdziwienie.

Co robili pruscy instruktorzy w Turcyi?

Abdul Hamid powołał wprawdzie do Konstantynopola swego czasu marszałka polnego von der Goltz'a, ale dał mu jedynie stanowisko profesora szkoły wojennej. Mania prześladowcza starego sułtana ograniczyła działalność niemieckich mistrzów sztuki wojennej jedynie do wypracowywania planów organizacyi armii i projektów dla regulaminów taktycznych. Despotyczny sułtan obawiał się bowiem — co się zresztą przecież później stało — że gdyby armię rzeczywiście zreorganizowano, mogłoby się to kiedyś przeciw niemu samemu zwrócić.

Zdaniem dr. Jaeckha, praca instruktorów tureckich trwa właściwie dopiero od lat czterech, zaczęli więc oni teraz swą działalność instrukcyjną i reorganizacyjną. Przytem Turcy rad udzielonych albo wcale nie słuchali, albo też jeszcze nie zdołali ich wykonywać. Znanym np. faktem jest, że v. dr. Goltz basza jeszcze przed laty kilkakrotnie z wielkim naciskiem radził zarządowi armii tureckiej, żeby poczynił lepsze przygotowania dla wyżywienia armii w razie wojny, a szczególniej właśnie w nizinie trackiej urządził wielkie magazyny zboża. Dzięki jednak niedołęstwu Turcyi — owe rady spełzły na niczem.

Nieco reklamy dla armat i szyn niemieckich.

„Die Hilfe“ utrzymuje dalej, że przecież Krupp dostarczał armat także Bułgarom, nietylko Turkom, którzy znowu mają także prócz armat Kruppa armaty Creusot'a.

Szczególny nacisk kładzie „die Hilfe“ na tę okoliczność, że podobno anatolska kolej żelazna, stojąca pod niemieckim zarządem, zasłużyła w pełni na udzieloną jej ze strony tureckiego ministerstwa wojny szczególną pochwałę za znakomicie przeprowadzoną organizacyę mobilizacyjnych transportów.

Natomiast angielska kolej smyrneńska nie potrafiła podołać transportom wojsk i materyałów wojennych i wykazała zupełną niepewność ruchu. Najjaskrawiej ilustruje tą niepewność ruchu wypadek, dzięki któremu na przestrzeni zupełnie wolnej z powodu przewrócenia się i zdruzgotania wagonów, kilkaset żołnierzy tureckich postradało życie.

„Die Hilfe“ zaznacza wreszcie, że w chwili rozpoczęcia kampanii nie było obsadzonych w armii tureckiej 8000 stanowisk oficerskich, co przecież nie było winą wpływów instruktorów pruskich, lecz spowodowane zostało jedynie indolencyą Turków.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Wtorek: „Jarmark na żony“.
Środa: „Franciszek Villon“.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Franciszek Villon“.

Bajka-Kino, pl. Maryacki. Sensacya: Tajny układ dwu państw, katastrofa i humoreski. 3936

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zamiast zapowiedzianego odczytu dyr. Tomickiego odbędzie się we środę 13 b. m. referat r. dw. R. Ingardena: „O zmianie trasy kanału Wisła-Dniestr“.

Sprzedaż gwiazdkową w sklepie Tow. pomocy przemysłowej urządza Liga pomocy przemysłowej jak w roku ubiegłym, przez cały miesiąc grudzień.

Nowy gmach uniwersytetu we Lwowie. Na podstawie reskryptu ministerstwa wyznań i oświaty rozpisał namiestnik dr. Bobrzyński konkurs na projekt budowy nowego gmachu uniwersytetu we Lwowie z terminem do 15 kwietnia 1913 r. Prace konkursowe należy nadsyłać do rektoratu uniwersytetu we Lwowie, ul. św. Mikołaja l. 4. W konkursie tym mogą brać udział architekci stale mieszkający w Galicyi, obywatele austryaccy. Warunki konkursu, program budowy, potrzebne plany i fotografie otrzymać można za złożeniem kwoty 10 K w sekretaryacie uniwersytetu we Lwowie. W skład sądu konkursowego wchodzą jako członkowie: Rektor i prof. uniw. we Lwowie dr. A. Beck, em. prof. szk. polit. we Lwowie G. Bisanz, prof. uniw. we Lwowie dr. J. Bołoz-Antoniewicz, prof. uniw. we Lwowie dr. M. Chlamtacz, arch. cyw. S. Chołoniewski we Lwowie, prof. szk. przem. w Krakowie W. Ekielski, r. bud. i inż. cyw. Z. Kędzierski we Lwowie, prof. uniw. we Lwowie dr. I. Koschenbahr-Łyskowski, dr. L. hr. Piniński we Lwowie, arch. cyw. W. Rawski we Lwowie, r. min. i szef dep. w minist. rob. publ. G. Sachs, względnie inny urzędnik wydelegowany przez ministerstwo robót publ., r. min. F. Skowron, r. dw. Rainer Sopuch we Lwowie, prof. uniw. we Lwowie dr. I. Zakrzewski. Jako zastępcy: arch. J. Cybulski we Lwowie, r. bud. G. Peżański we Lwowie, arch. L. B. Ramułt we Lwowie.

Z teatru miejskiego. W najbliższą sobotę, 16. b. m. razem z „Kuglarzem“ Masseneta, wystawione zostanie „Wesele w Ojcowie“ Karola Kurpińskiego. Będzie to pierwsze w tym sezonie przedstawienie baletowe, przy współudziale całego „corps de ballet“ zorganizowanego przez dyrekcyę z początkiem sezonu, a składającego się przeważnie z nowo zaangażowanych sił z pp. Faliszewskim i Koszutskim na czele. W dziale dramatu, oprócz zapowiedzianego na przyszły tydzień uroczystego przedstawienia ku czci J. I. Kraszewskiego, które wypełnią: przemówienie prof. J. Kallenbacha, odczyt przybywającego na tę uroczystość z Paryża sędziwego Władysława

---

FRANCISZEK VILLON.

ROMANTYCZNA KOMEDYA W CZTERECH AKTACH LEONA LENZA — PRZEŁOŻYŁ ADAM KRAJEWSKI.

Noch einmal sattelt mir den Hypogryphen zum Ritt ins alte romantische Land!

Pójdźmy raz jeszcze między długowłose króle, co z mieczem w ręku chadzały na wojnę, między uśmiechnięte trubadury, smętnie gwarzące o miłości, młodziutkie pazie, co cicho umierają a krew ich broczy na białe gronostaje królowych... Zaś jeśli wrażeń mocniejszych łakniecie, to popatrzcie: oto do podziemii zamkowych zamknięto giermka, na rynku budują szubienicę uśmiechnięte czerwone katy, zaś w gotyckich szynkowniach burzy się gawiedź przy drewnianych dzbanach...

Szkoda, że w krainie twórczości nie masz dotąd nijakiego „Związku turystycznego“, boby napewno ostrzegł amatorów, że taka wycieczka dostępna jest tylko dla wprawnych piechurów i przy przezornem zaprowiantowaniu — fantazyi. Śmiałków czeka smutny los — los „Ijoli“. Opowiadają bowiem kroniki teatralne ostatnich lat, że życiem przypłaciła swój lekkomyślny spacer w krainy romantycznego średniowiecza.

Zatem nie tędy droga. *Noch einmal sattelt mir den Hypogryphen*. Ale pojedziemy wygodnym tramwajem. Pojedziemy prędko... *Die Schablonen reiten schnell.*

Niech sobie meloman jaki protestuje, że rycerskie romantyczności są dziś monopolem opery, a dramatowi do nich zasię. Droga będzie beztendencyjna, smaczna, zdrowa i tania, odbywa ją zresztą po kilka razy na sezon każdy nieniemiecki teatrzyk prowincyonalny.

Pod jednym warunkiem jednak: zostawić trzeba w domu tę odrębną, nowych rzeczy szukającą tęsknotę do romantycznej rycerskości.

Bo wczoraj wystawiony „Franciszek Villon“ tęsknoty takiej zaiste nie ukoi...

*

Kim jest pan Leon Lenz, o tem, zdaje się, nikt z wczorajszych widzów nie wiedział.

I bardzo słusznie, bo mało jest o nim do wiedzenia, a jeszcze mniej do opowiadania. Pan Lenz kocha się tak namiętnie w rycerskości, że coś kilkanaście razy ofiarowywał jej swe sceniczne usługi (ostatnio n. p. *Rittertraum ins Blau*). Pan Lenz jest inteligentny, swobodny, szczery, wymowny i oczytany w podręcznikach historycznych. Tacy ludzie są zazwyczaj nieznośnie gadatliwi, więc i pan Lenz jest też nieznośnie gadatliwy. Jego wypracowania dramatyczne są często poprawne i miłe. I „Villon“ zdradza chwilami te zalety. Ale tylko chwilami, bo kiedyindziej, to aż żal patrzeć, jak jest bezradny.

Więc n. p. w IV. akcie wczorajszej premiery buduje na scenie sumptem wielkim szubienicę, sprowadza dwóch czerwonych oprawców jednego króla, dziesięciu trębaczy, kohortę łuczników, muzykę, skazańca, matkę jego, co się chciała dać powiesić, damę dworu, co się chciała dać powiesić — a mimo tego całe to towarzystwo działa na widza tylko o tyle wzruszająco, że go... usypia.

Pan Lenz tym razem wybrał sobie dobry temat dzieje Franciszka Villona. Tego dziwnego starofrancuskiego poetę, który był pono antycypacyą Verlaine'a w w. XV., a na którego zwrócił uwagę sam Adolf Neuwert Nowaczyński. — François Villon słynny jest tem na przestrzeni wieków, że oplwał życie i etykę satyrycznymi *laisami*, że kochał miłość, tawernę i opium. Oskar Wilde mógłby mu przygód, a Henryk Heine ironicznego na wszystko uśmiechu — pozazdrościć. (Dok. nast.)

ST. WASYLEWSKI.

Mickiewicza, syna poety, i „Miód kasztelański“. Przygotowuje się krotochwila z węgierskiego „Dobrze skrojony frak“, Gabryela Dregelyego. W głównej popisowej roli wystąpi p. Nowacki. Z opery Leoncavalla „Zaza“, która będzie najbliższą premierą operową, odbywają się nieustannie próby pod kierunkiem p. Bronisława Wolfsthala. Opera osnuta jest na tle głośnej w swoim czasie sztuki Bertona, pod tym samym tytułem. Rolę tytułową kreować będzie p. Korolewicz-Waydowa.

Artyści lwowskiego „Teatru premier“, którzy w ubiegłym miesiącu tak wielki sukces odnieśli sztuką Nikorowicza „W gołębniku“, wystawiając ją w większych miastach Galicyi wobec sal, wysprzedanych do ostatniego miejsca, obecnie z olbrzymiem powodzeniem wystawiają w tych samych miastach Zapolskiej „Nerwową awanturę“. Jak widzimy, „Teatr premier“ ma już ustaloną markę i publiczność darzy go niesłabnącą życzliwością. Donoszą nam nasi korespondenci, że gra całego zespołu aktorskiego jest wprost wzorowa, na każdym szczególe znać znakomitą reżyseryę Zapolskiej, wystawa zewnętrzna sztuki niezwykle wytworna. Z artystek grających w głównych rolach „Nerwowej awatury“ wyróżniają się: Łącka (znakomita Peruwianka), Bończa (ujmująca wdziękiem Osmólska), Mierosławska (Marya), Boznańska (Motruna) — z artystów: Wysocki (Romański), Kawecki (Frankowski), Broniatowski (dziennikarz), Greczyński (bajeczny, pełen humoru „notaryusz z Galicyi“). Dalszej wycieczce artystycznej „Teatru premier“ życzymy takiego samego wielkiego powodzenia, jak dotychczas. 3947

(s) **Opłaty mytnicze od automobilów.** Z powodu zwiększającego się z każdym dniem ruchu automobilowego, narażony jest fundusz krajowy i powiatowe fundusze drogowe na coraz znaczniejsze ciężary, tak pod względem kosztów budowy dróg, jak też ich utrzymania. Wydział krajowy postanowił więc przedłożyć Sejmowi projekt ustawy w sprawie opłat mytniczych od ruchu automobilów i motocykli:

Jako pojedynczy wymiar taryfy, ustanawia się za milę, za most i przewóz I. klasy:

a) od samochodu osobowego posiadającego jedną lub dwie ławki do siedzenia, do których zalicza się siedzenie motorowego i od motocyklu z wózkiem 20 halerzy;

b) od samochodu osobowego posiadającego więcej niż dwie ławki do siedzenia, do których zalicza się siedzenie motorowego 30 halerzy;

c) od samochodu ciężarowego i tak zwanych omnibusów automobilowych 40 halerzy.

Opłaty te będzie się uiszczać za używanie dróg krajowych i innych dróg autonomicznych.

Nasi korespondenci wojenni. W dzisiejszym numerze znajdą czytelnicy nasi oryginalną korespondencyę z Konstantynopola p. Henryka Grünberga, malująca w pełnych grozy słowach sytuacyę w stolicy Turcyi.

(s) **Powiększenie etatu urzędników krajowego Biura melioracyjnego.** Wydział krajowy przekonał się, że w ostatnich latach z powodu stosunkowo mniejszej liczby posad w wyższych rangach w kraj. biurze melioracyjnem, a w następstwie mniejszych szans awansu młodszych techników do rang wyższych, nie kompetowali wcale o posady w kraj. biurze melioracyjnem lepiej ukwalifikowani technicy, a nawet dla braku kompetentów nie mogły być obsadzone wszystkie etatowe posady.

W celu pozyskania lepszych sił fachowych postanowił Wydział krajowy zaproponować Sejmowi zmianę etatu urzędników kraj. biura melioracyjnego, w kierunku pomnożenia posad w rangach wyższych. Wydział krajowy proponuje tedy powiększenie liczby urzędników o drugą posadę zastępcy dyrektora w VI. randze, o 1 posadę starszego inżyniera w VII. randze i o 11 posad inżynierów I. kl. w VIII. randze, a natomiast zwinięcia 2 posad w randze IX. i 10 posad w randze X.

Zdziczenie. Z Tarnopola donoszą nam: W dzień zaduszny wieczorem gdy młodzież polską była zebrana pod krzyżem pamiątkowym i śpiewała pieśni patryotyczne, zjawiła się opodal grupa młodzieży z gimnazyum ruskiego i zaczęła „zawodzić“: „Ne pora Lacham“. Młodzież polska wobec tych napaści zachowała się nadzwyczaj poprawnie i nie reagowała na nie zupełnie. Rzecz smutna, że już w tak młodych sercach pod bluzką studencką drzemie tyle jadu niewawiści, że musi się ujawniać w miejscu tak nieodpowiedniem jakiem jest cmentarz w dzień zaduszny.

Rozbicie sklepu. Dzisiaj w nocy rozbito sklep ze skórami przy pl. Strzeleckim l. 15, którego właścicielem jest Moses Donner. Złodzieje skradli towaru na 1.200 K.

Przytrzymanie włamywaczy. Aresztowano niebezpiecznych włamywaczy, którzy dokonale szereg kradzieży, Stecia, Baranowskiego i Górniaka.

Steć był poszukiwany jeszcze i za napad na pewną kobietę, której wybił bokserem oko.

Karambol. Na ul. Zamarstynowskiej spłoszone konie wozu ciężarowego wpadły na parokonną dorożkę nr. 341 i całkowicie ją rozbiły. Szkoda wynosi 1.000 K.

Sprostowanie. W doniesieniu z dnia 9. b. m. o zaręczynach p. Reicher z p. Ackerem mylnie podano nazwisko zaręczonej, które powinno brzmieć: Fańcia Reicher. (x)

WOJNA!

Zatarg austro-serbski. — Rosya zbroi się. — Przed ostatecznym bojem. — Odzyskanie Czorlu?

Lwów, 12 listopada.

W długotrwałych, zaciekłych walkach pod Lüle Burgas i Czorlu także i armia bułgarska odniosła bardzo wielkie straty. Bułgarzy są widocznie w wysokim stopniu wyczerpani, muszą więc dać swojej armii dłuższą pauzę na wytchnienie, niż to ogólnie przypuszczano.

Widocznie główne siły bugarskie nie są jeszcze zbyt blisko Czataldży, skoro Turcy podejmują akcye operacyjne aż w okolicy Czorlu. Takie wycieczki większych oddziałów tureckich mogą mieć na celu wywiady o ugrupowaniu się bułgarskich, oraz niepokojenie ich dla powstrzymania ofenzywy i zyskania przez to czasu.

Zwłokę w operacyach bułgarskich Turcy, zdaje się, dobrze wyzyskują. W chwili największego niebezpieczeństwa, w jakiem się teraz ich stolica i całe państwo znajduje, wstąpiła w kierownictwo armii energia, ta energia, której brak zupełny dał się odczuwać u Turków od początku wojny przez cały czas jej trwania.

Ze wszystkich stron azyatyckich prowincyi tureckich nadciągają liczne posiłki lądem i morzem do Czataldży, flota turecka podjęła też akcyę skuteczną przeciw tym wojskom bułgarskim, które obsadziły Rodosto.

Transporty materyałów wojennych odsywają się po większej części morzem, gdyż wszystkie drogi między Konstantynopolem a Czataldżą są zawalone taborami, oraz wypełnione ludnością mahometańską, ratującą się ucieczką.

Na stanowiskach naczelnych w armii nastąpiły pewne zmiany. Główną komendę zatrzymał nadal Nazim basza.

Wszystkie formacye redyfów postanowiono wycofać z pierwszej linii i używać ich nadal tylko w rezerwie. Redyfi okazali bowiem w dotychczasowych walkach mało wytrzymałości w ogniu, są także niedostatecznie wyćwiczenie i wywoływali kilkakrotnie dotąd panikę w szeregach armii.

Przygotowania obu stron wojujących wskazują wogóle na to, że walki pod Czataldżą będą prowadzone z niebywałą prawie dotąd zażartością.

Z innych teatrów wojny nadeszły w ostatnich 24 godzinach skąpe tylko wiadomości.

Jakiś oddział turecki zastąpił drogę kolumnie bułgarskiej maszerującej z Seres do Salonik. Turków pobito. Przy oblężeniu Skodry Czarnogórcy zrobili podobno pewne postępy, choć dalecy są jeszcze od głównego celu. Do Epiru wreszcie maszerują większe posiłki greckie z Tsikali, to też prawdopodobnie Janina wkrótce dostanie się w ręce Greków.

Zatarg austro-serbski.

Upór Serbii. — Demonstracya floty austryackiej i włoskiej. — Rzezie chrześcijan w Durazzo. — Pośrednictwo Bułgaryi.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent „Parisien“ miał wywiad z serbskim posłem w Paryżu, który oświadczył, że **Serbia stanowczo nie odstąpi od swych żądań co do portu adryatyckiego, albowiem dla Serbii jest to kwestyą życia.**

Wiedeń. (Tel. wł.) **W kołach dyplomatycznych planowana jest demonstracya austryackiej i włoskiej floty u wybrzeży albańskich a specyalnie w Durazzo.**

Jak „Zeit“ donosi plan wysłania austryackich okrętów powzięto już wtedy, kiedy Serbowie posunęli się poza Prizren.

„Reichspost“ donosi, że **w Durazzo wybuchła rzeź chrześcijan i wogóle obywateli austryackich.** Rzeź została sprowokowana przez ludność mahometańską.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Bukaresztu, że **Rumunia stoi na stanowisku Austryi i trójprzymierza i popiera energicznie ich politykę.**

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Graphic“ zaznacza, że oświadczenie, które złożył serbski premier Passicz korespondentowi „Tempsa“ co do tego, że Serbia niezłomnie obstawać będzie przy porcie adryatyckim, usunie niejedną illuzyę, wyłaniającą się wzmaconej obecnie sytuacyi międzynarodowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli Serbia obstawać będzie przy swych żądaniach, **wszelka nadzieja pokojowego załatwienia tej sprawy zniknie.** Trudno jednak uwierzyć, by Serbia to uczyniła.

„Daily Telegraph“ oświadcza: W tutejszych kołach politycznych sądzą, że nie tyle Austro-Węgry, ile **Włochy sprzeciwiają się temu stanowczo, by Serbia zajęła jakikolwiek port nad morzem Adryatyckiem.**

Bukareszt. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że **b. prezydent ministrów Piotr Karp uda się w specyalnej misyi do Budapesztu do cesarza**, przez którego zostanie przyjęty na specyalnem dłuższem posłuchaniu. Prócz tego

będzie konferował z hr. Berchtoldem. Ma on podobno zawiadomić cesarza o stanowisku rządu rumuńskiego odnośnie do zatargu austro-serbskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie omawiają bardzo obszernie misyę Danewa i jego wizytę u cesarza.

„Neues W. Tagblatt“ donosi, **że prezydent Danew przedłożył cesarzowi pismo odręczne cara bułgarskiego.** Treść pisma oczywiście nie jest znana, jednakże nie ulega wątpliwości, że idzie tu **o przyjazne pośrednictwo Bułgaryi w zatargu Austro-Węgier z Serbią.** Już sam fakt, że Bułgarya z własnej inicyatywy, zupełnie dobrowolnie podjęła się tego pośrednictwa świadczy, że **sytuacya się polepszyła.**

Misya Danewa jest natury przedewszystkiem informacyjnej. Wiemy już obecnie, że Związek bałkański jest związany przym. zaczepno-odpornem i że **Bułgarya nie jest skłonna popierać Serbię w jej dążeniach.** Bułgarya życzy sobie żyć z Austro-Węgrami w jak najlepszej zgodzie i wzajemnem porozumiewaniu i w tym też kierunku na Serbię oddziaływa.

Pisma wiedeńskie zaznaczają, że w Austro-Węgrzech niema nikogo, ktoby chciał wojny — nie czyni się też żadnych przygotowań wojennych, atoli zmiana sytuacyi sama przez się wywołała konieczność stanowczego wystąpienia, zwłaszcza że żądania Austro-Węgier są nadzwyczaj skromne. Wszystkie państwa bałkańskie zostały obecnie poinformowane o żądaniach Austro-Węgier i teraz właśnie oczekuje rząd austryacki od nich odpowiedzi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zaznacza, że **sytuacya nie jest tak krytyczna, jak niektórzy sądzą, a doznała polepszenia skutkiem misyi premiera Danewa w Budapeszcie.** W każdym razie należy wyjaśnić, że monarchia energicznie wystąpi w obronie swych zagrożonych interesów. O tem poinformowano Serbię w drodze dyplomatycznej. Sądzą jednak fałszywie ci, którzy przypuszczają, że już jesteśmy w przedeniu mobilizacyi i że obrady, które się odbywają w Budapeszcie, mają na celu rozpoczęcie mobilizacyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, **podróż następcy tronu do Berlina będzie miała dla wyklarowania sytuacyi rozstrzygające znaczenie.** Niema powodu do obawy, by wyjaśnienie się sytuacyi nie miało nastąpić w drodze pokojowej. „Presse“ zwraca uwagę także na to, że jakkolwiek Serbia powołuje się często na Bułgaryę i zaznacza, że Bułgarya przyjdzie jej z pomocą, to jednak ze strony Bułgaryi nie złożono żadnego oświadczenia, któreby świadczyło, że tak istotnie się stanie.

Berlin (Tel. wł.) „Vossische Ztg.“ donosi z Wenecyi, że **w tamtejszych kołach politycznych uważają sytuację międzynarodową, jako bardzo poważną.** Jak słychać zamierzają Włochy wystąpić zgodnie z Austro-Węgrami przeciw Serbii, jeżeli ta urzeczywistni swoje pogłoski, co do zajęcia portów adryatyckich, mimo protestu rządu wiedeńskiego.

Włosi należący do strzelców alpejskich i znaczna część artyleryi polnej miała już otrzymać rozkaz mobilizacyjny i oczekują jeszcze tylko rozkazu wsiadania na okręty.

Rosya zbroi się!

Warszawa. (WAT.) Magazyny warszawskie zaczęto przygotowywać na kwatery dla rezerwistów powołanych pod broń. Także i na prowincyi Królestwa zaczęto kwatery takie przygotowywać. Panuje powszechne przekonanie, że nierozpuszczanie rezerwistów pozostaje w związku z ogólną mobilizacyą, która zarządzona będzie w tych dniach.

Warszawa. (Tel. wł.). Nadeszłe tu wiadomości o mobilizacyi w Królestwie Poskiem wywołały w kołach handlowych i przemysłowych deprymujące wrażenie.

Warszawa. (WAT.) **W magistracie odbywają się ciągłe narady nad rozkwaterowaniem rezerwistów. Słychać, że w sobotę ma być zarzadzona mobilizacya.**

Przed ostatecznym bojem.

Konstantynopol. (TBK.) Mahmud Muktar basza, który dowodził lewem skrzydłem pod Kirkkilisse, wyjechał do Czataldży. Jak słychać, zażądał on posiłków; wieczorem udał się pociąg z wojskiem do Czataldży.

Dzienniki donoszą, że Turcy napowrót odebrali Czorlu.

Bataliony z Małej Azyi biły się nadzwyczaj walecznie.

Do Konstantynopola przybył 1 krążownik angielski i 1 niemiecki.

Wśród ludności mahometańskiej wydarzyły się nowe wypadki cholery.

Sofia. (Tel. wł.) Ponieważ główna kwatera Bułgarów zmieniła miejsce pobytu, brak dotychczas urzędowej wiadomości o ruchach wojsk na linii Czataldża. Według wiadomości prywatnych **walki na tej linii rzekomo już się rozpoczęły.**

Konstantynopol. (Wat.) **Dzisiejszej nocy spodziewają się ataku generalnego na fortyfikacye Czataldży.**

W zagrożonej stolicy.

Petersburg. (Tel. wł.). W Odessie rozszerza się pogłoska, że **przedmieście Galata w Konstantynopolu stoi w płomieniach. Mówią, że rozpoczęły się tam rzezie chrześcijan.** Liczni zbiegowie tureccy z Konstantynopola schronili się do Odessy i Sebastopola; opowiadają oni, że Turcy wysadzą meczet Aja-Zofia w powietrze, by nie dostał się tylko w ręce Bułgarów.

Odzyskanie Czorlu?

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że rzekoma bezczynność Bułgarów podnieca nastrój wojenny u Turków. Mówią o sukcesach Turków a mianowicie krążą pogłoski, jakoby **Czorlu miało zostać przez Turków odzyskane i jakoby patrole tureckie docierały już znów do Lüle-Burgas.** Turcy chcieliby jeszcze przed przybyciem posiłków dla wojska bułgarskiego rozpocząć atak na pozycye bułgarskie. Mahmut Muktar basza miał rzekomo zgromadzić na południe od Viza znaczne oddziały wojska, które zostały zasilone wojskami przybyłemi świeżo z Azyi **w sile 70 tysięcy ludzi.**

OBLĘŻENIE SKODRY.

Rjeka. (TBK.) Podczas wczorajszego ostrzeliwania Skutari kilka budynków runęło w gruzy, wiele osób w twierdzy zraniono. Zapewniają, że załoga nie będzie mogła długo się trzymać. Podobno część załogi fortów na Taraboszu uciekła wczoraj, przekonawszy się, że dalszy opór byłby bezskuteczny.

Cetynia. (Tel. wł.) Ostrzeliwanie Tarabosz trwa dalej. Turcy nie odpowiadają z fortu, pokrytego śniegiem. Czarnogórcy ostrzeliwają także Skodrę, przyczem pociski wpadają często do miasta i czynią spustoszenia. Załoga na Tarabosz cierpi głód i nędzę. Poszczególne oddziały z pod Tarabosz usiłują wtargnąć do Skutari, ale Turcy odpierają je strzałami armatnimi.

IZBA POSŁÓW.

(116 posiedzenie XXII. sesyi z dnia 12 b. m.)

Wiedeń (TBK). Izba posłów prowadzi dziś dalsze obrady w sprawie rozporządzeń językowych ministra sprawiedliwości.

Nowe poczty w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje z autentycznego źródła, postanowiło ministerstwo handlu utworzyć w Galicyi w 1913 roku 22 nowych urzędów pocztowych, a mianowicie:

We Wrzawach (pow. Tarnobrzeg), Kuropatnikach (pow. Brzeżany), Królówce (pow. Bochnia), Iwkowej (pow. Brzesko), Cebrowie (pow. Tarnopol), Przybyłowie (pow. Tłumacz), Siedliskach-Boguszu (pow. Pilzno), Tyszkowcach (pow. Horodenka), Pisarzowej (pow. Limanowa), Chasobrowie (pow. Sokal), Budzowie (pow. Myślenice), Bieńczycach (pow. Kraków), Komborni (pow. Krosno), Ławrowie (pow. Stary Sambor), Majdanie (pow. Drohobycz), Brodach (pow. Wadowice), Bystrej (pow. Biała), Międzybrodziu (pow. Żywiec), Przyszowej (pow. Limanowa), Konkolnikach (pow. Rohatyn), Liczkowcach (pow. Husiatyn), Sielcach-Bienkowie (pow. Kamionka Strumiłowa).

Liczba urzędów pocztowych w Galicyi od r. 1902 zwiększyła się o 151, t. j. o 17%. Wraz z nowymi 22 urzędami pocztowymi dojdzie liczba urzędów pocztowych w Galicyi do 1073, będzie więc stanowiła 15·2% wszystkich urzędów pocztowych w Austryi.

W roku bieżącym utworzonych będzie nadto w Galicyi 30 nowych składnic. Ogółem będzie utworzonych w Austryi 115 nowych składnic, na Galicyę przypada więc 26%. Liczba składnic w Galicyi zwiększy się w ten sposób z 502 na 532.

Obecnie przypada w Galicyi jeden urząd pocztowy na 4985 mieszkańców i na 48·8 km kwadratowych.

Wielka katastrofa kolejowa.

15 trupów, 19 osób ciężko rannych.

Czerniowce. (Tel. wł.) Dziś nadeszła tu telegraficzna wiadomość, że niedaleko granicy austryackiej — na terytoryum rosyjskiem — zdarzył się w nocy ciężki wypadek kolejowy. Pociąg, który odchodzi o godz. 10 w nocy z Nowosielicy rosyjskiej, przechodzi przez tunel, znajdujący się między miejscowościami Saldinestie i Rybnica.

Gdy pociąg był w połowie tunelu, spadł nagle kilka cetnarów ważący blok kamienny i spowodował zdruzgotanie się maszyny, wozu pocztowego i trzech wagonów.

15 osób straciło życie, 19 jest ciężko rannych.

Po zamknięciu numeru.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu?

Praga. (Tel. wł.) **Według wiadomośc „Prager Tagblattu“ miał cesarz Wilhelm przybyć dziś do Wiednia incognito.** (Wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobna. *Przyp. red.*)

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 12 listopada 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·91, Renta majowa 84·35, Renta koron. węg. 84·15, Akcye austr. zakł. kred. 595·50, Akcye węg. zakł. kred. 774·00, Akcye Anglobanku 311·25, Akcye Unionbanku 566 50, Akcye Bankvereinu 498·—. Akcye Länderbanku 479 0 , Akcye kolei państwowej 667·00, Lombardy 1 0 25 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 935·50, Akcye Rima Muranyi 683·00, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 203·00, Ruble 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 87·50, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·25, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·—, 4% listy zast. Bnku kraj. 85·10. 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 83·25, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 730·00.

Usposobienie: osłabione.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.

Pierzasta wystawa.

(I. krajowa wystawa drobiu i ptactwa domowego, oraz królików w Krakowie.)

(*Sprawozdanie własne „Gazety Wieczornej“*).

Kraków, 10 listopada.

Ogromnie sympatyczną wystawę zwiedziłem w Krakowie. Wystawę kaczek, gęsi, kur, gołębi i królików, tych stworzeń, które się przecież codziennie widuje, które jednak mają wśród siebie okazy, zasługujące ze wszech miar na pokaz.

Urządzenie wystawy jest zasługą istniejącej w Krakowie od roku filii krajowego Tow. chowu drobiu, gołębi i królików, jest też dowodem dużej energii i zapobiegliwości tej filii.

Wystawa mieści się w pięciu salach pięknego pawilonu architektury obok parku Jordana.

Pierwszą salę zajęły klatki z gołębiami. Są tam wszelakie odmiany tych miłych, kochliwych, wiecznie gruchających ptaszków. Rysie polskie, olbrzymy polskie — istotnie bardzo duże — garłacze, latawce wywrotki, listonosze, gąski polskie, gragony — wyglądające jednak bardzo spokojnie, dziko się nazywające montaubany, itd. A wszystko piękne, zgrabne, inne, szlachetniejsze od „bulów“, które się widuje u nas na pl. Strzeleckim w niedzielne poranki. Brak natomiast gołębi krakowskich, brak dalej siwków, tak popularnych u „bularzy“, bo andrusy krakowscy odmówili udziału w wystawie. Dowiedziawszy się zaś o dużym obrocie handlowym na wystawie, zgłosili się już podczas wystawy, do komitetu z swymi okazami, ale oczywiście bez skutku.

Bardzo rozkoszny widok przedstawia sala duża. To królestwo kur. Było tam cicho i spokojnie, bo wystawę zwiedzałem wieczorem, gdy wszystkie czubate i nie czubate przedstawicielki tego rodu układały się do snu, i nie miały czasu ani ochoty na gdakanie. Nie było więc co słyszeć, ale było co widzieć. Zwłaszcza wspaniałe okazy kochinchinów, imponujących wzrostem i bogactwem upierzenia, dalej komiczne polskie czubatki, ogromnie miłe, słynne „bojowe“ malaje, zielononóżki i inne tego rodzaju bydlątka, od bardzo dużych do malutkich „liliputów“.

Jeszcze piękniejszy widok w salach następnych, gdzie pomieszczono olbrzymie indyki, gęsi, oraz wyjątkowe wprost okazy kaczek. Niezgrabne te, ociężałe i nieznośnie kwaczące — mimo spóźnionej pory — ptaki, tam zasłużyły tylko na pochwałę. Toż samo należy oddać gęsiom. Niektóre z nich wzrostem i pięknością budowy żywo przypominają łabędzie. Takie endeńskie gęsi p. Lazarowej z Łobzowa, to okazy, które tylko wyjątkowo się widzi. Ten dział wystawy uzupełniają pawie i bażanty w kilku egzemplarzach.

W ostatniej sali cicho i głucho. Pomieszczono tam króliki. Białe przeważnie lub siwe, dalej bardzo ładne srebrzyste, lub też „niebieskie“; są i mięszane: biało-czarne, biało-żółte it. Wielkością i pięknością sierci zwracają uwagę zwłaszcza „angory“ i „black and tan“. Bar zo milutko przedstawiają się krase „barany francuskie“ i biało-czarne „holendry“.

Wspomnieć jeszcze trzeba o wystawionych w westybulu gmachu wyrobach kuśnierskich, mianowicie bardzo ładnych futerkach z królików, oraz o modelach gołębiarskich.

Wystawa podoba się i ściąga sporo publiczności. W ciągu dwóch pierwszych dni zwiedziło ją około 3000 osób. Mimo to ogromne wydatki, połączone z urządzeniem wystawy, nie wrócą się i komitet przygotowany jest na deficyt. Cel swój jednak: pokaz pięknego drobiu — osiągnięto i za to należy się uznanie inicyatorom wystawy.

Dziś odbyło się premiowanie. Komitet jurorów, w skład którego wchodzili pp. A. Klimowicz, D. Dobrzański i B. Żelaszkiewicz ze Lwowa, A. Łuszyński z Brzeżan, dr. J. Rozwadowski, prof. ks. M. Jeż i P. Berski, kierownik wystawy, z Krakowa, miał do dyspozycyi: 7 medali państwowych ministerstwa rolnictwa, 3 medale srebrne, a 3 bronzowe komitetu Tow. rolniczego, dalej dyplomy honorowe i listy pochwalne kraj. Tow. chowu drobiu i około 300 K na nagrody pieniężne. (*tr.*)

Premie rozdzielono w następujący sposób: Z a g ę s i: medal srebrny ministerstwa roln. p. Lazarowa z Łobzowa; medal srebrny Tow. roln. i 10 kor. L. Adamek z Zagórza; medal bronz. Tow. roln. p. Olga Brykczysska z Zagwoździa pod Stanisławowem; dyplomy honorowe: P. Stepek (i 10 kor.), H. Eisner, Fel. hr. Skarbkowa, Kl. Stasiniewiczowa i J. Strzelecka. — Z a i n d y k i: medal bronzowy Tow. roln. Kl. Schmidowa (Krzywaczka); dyplomy honorowe: pp. Brykczyńska, Gałaczyński, Stasiniewiczowa i Musiołek. — Z a k r ó l i k i: medal srebrny minist. roln. p. Berski (Kraków) i St. Berski (Kraków); medal bronzowy minist. roln. St. Żmudziński (Lwów); dyplomy honorowe: J. Piśmienny (i 10 kor.), Fr. Pisz, A. Zapalski, P. Berski, St. Żmudziński, Bobrowski, M. Szajowski, J. Wallek Henochowie, E. Zajączkowski i J. Greffner. — Z a g o ł ę b i e: medal bronzowy ministerstwa roln. A. Musiałek (Kraków); dyplomy honorowe: M. Baranowski, P. Berski, A. Wasylko, K. Zieliński i K. Kozłowski. — Z a k u r y: medal bronzowy ministerstwa roln. Kl. Stasiniewiczowa (Zielona pod Rawą ruską); medal srebrny Towarz. roln. Wykowski (Łężkowice); dyplomy honorowe: Kl. Schmidtowa, W. Dziadyk, T. Berska, K. Obertyński, A. Kaliwodowa (i 10 kor.), J. Wallek, J. Kmiecik, G. Pietruszka (i 10 kor.), H. Eisner i O. Musiołek. — Z a k a c z k i: medal bronzowy minist. roln. filia Tow. w Samborze; medal srebrny Tow. roln. E. Hałaciński (Kraków); medal bronzowy Tow. roln. F. hr. Skarbkowa (Rudki); dyplomy honorowe: M. Michalski (i 20 kor.), H. Eisner, Schmidtowa i Stasiniewiczowa.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ZE SPORTU.

Wycieczka K. T. N. do Sławska odbyła się ubiegłej niedzieli przy udziale 6 uczestników. Po noclegu w schronisku wyruszono o 8 rano na Trościan (1235 m.) przy zachmurzonem niebie i temperaturze 0 stopni. Południowe stoki okolicznych gór, aż do wysokości 900 m. były częściowo ogołocone ze śniegu.

Na przełęczy pod Przysłopem założono narty, poczem — po godzinnych ćwiczeniach — wyruszono ku szczytom. Na wysokości 1000 m. weszli narciarze w chmurę; wśród wspaniale zaśnieżonego lasu, przekroczono górną granicę chmur na wysokości 1200 m. i przed oczyma turystów roztoczył się przepyszny widok na morze chmur pod stopami, z którego wynurzały się tylko wierzchołki Stoja i Wełykiego Wierchu. Wszystko kąpało się w promieniach jesiennego słońca, świecącego na bezchmurnem niebie. Po godzinnym odpoczynku na szczycie, nastąpił piękny zjazd narciarski aż do Przysłopu. Kilku uczestników wycieczki kontynuowało zjazd „na upartego“ aż w pobliże schroniska. O 3 popoł. zakończono wycieczkę, wynosząc z niej jak najmilsze wspomnienia.

Football. Wyniki niedzielnych matchów w W i e d n i u: Amatorzy — Simmering 7:1; Rapid — Vienna 3:2; Floridsdorfer A. C. — Krykieterzy 7:3; Hakoach — Neutral 5:1; w P r a d z e: D. F. C. — W. A. E. (Wiedeń) 6:1; Slavia — D. Sportbrüder 8:0; Victoria — Olympia 3:2; w B u d a p e s z c i e: M. T. C. — Sp. C. (Wiedeń) 2:1; Ferenczwarosi — W. A. C. (Wiedeń) 3:0; B. T. C. — M. A. C. 4:2; Nemzeti — Terezvarosi 2:1; Njpesti — Törekves 4:2.

Międzynarodowy meeting pływacki dla kobiet odbył się w sobotę i w niedzielę w Wiedniu staraniem damskiego klubu pływackiego „Danubia“. Meeting wypadł zupełnie zadowalająco. Z rezultatów zasługuje na wzmiankę czas osiągnięty przez p. H. Kellnerównę w pływaniu na piersiach na 100 m. 1:41, czem pobity został o 5 sek. dotychczasowy rekord.

Rekord światowy w jeździe motocyklem na 1 milę postawił motocyklista Hancock na torze Brookland, przebywając 1609 m. w 36·14 s. Tempo to odpowiada 160·280 klm. na godzinę.

Lot Wiedeń-Berlin zapowiedziany pierwotnie na rok następny, został z powodu niepewnych stosunków i sytuacyi politycznej międzynarodowej, odwołany.

K. T. N. zawiadamia, iż sekretaryat urzęduje we środy od 7—8 wiecz., w czwartki i soboty od 2—3 pop. w lokalu kraj. Zw. Zdroj. i Uzdrow. ul. Romanowicza 9, tam też należy adresować wszelkie listy dla Towarzystwa. Poza tem jak dotychczas, wszelkich informacyi udziela i wpisy przyjmuje magazyn p. Stanisława Płońskiego, ul. Akademicka 4. Wkładka roczna wynosi 5 K.

K. T. N. uzyskało dla swych członków możność ubezpieczania się od wypadków na niezwykle dogodnych warunkach; premia sezonowa wynosi 3 K. Ubezpieczenie przyjmuje sekretaryat Towarzystwa.

Odczyt. Staraniem K. T. N. odbędzie się w środę 13 bm. odczyt dra T. Kosowicza p. t.: „Na szczytach Berner-Oberlandu“ z obrazami świetlnymi. Sala kraj. Zw. Zdroj. i Uzdrow. ul. Romanowicza 9. Początek o 8-mej wiecz. Wstęp dla członków K. T. N. i kraj. Związku Zdroj. i Uzdrow. wolny.

Zniżone bilety sportowe. Krajowy Związek turystyczny wydaje w sezonie zimowym

1912/1913 począwszy od 1. listopada b. r. do 30. kwietnia 1913 członkom swoim, oraz krajowych Towarzystw sportowych legitymacye, uprawniające do nabywania w soboty i dni przedświąteczne, w biurze miastowem kolei państw. (w Krakowie, Szpitalna 36) zniżonych biletów jazdy z Krakowa do: Chabówki, Jeleśni, Makowa, Nowego Sącza i Zakopanego, z ważnością pięciodniową. Analogiczne bilety ze Lwowa do stacyi położonych na szlaku Stryj-Ławoczne i Sambor-Sianki, mogą nabywać członkowie Związku, w biurze miastowem kolei państw. St. Sokołowskiego, we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. Legitymacye zaopatrzone być muszą fotografią właściciela.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

Z prasy prowincyonalnej. Wychodzący w Przemyślu pod redakcyą p. W. Mondalskiego demokratyczny „Przegląd przemyski“ rozpoczął z dniem 1 listopada wychodzić trzy razy tygodniowo.

Rocznica styczniowa. Celem zastanowienia się nad sposobem uczczenia przypadającego w r. 1913 50-lecia walk styczniowych odbyło się 26 bm. zebranie przedstawicieli Towarzystw, na którem wybrano komitet obchodu z prezesem inż. Kędzierskim na czele.

Nowy poseł. Następcą śp.Ceglińskiego na stanowisku posła, będzie dotychczasowy jego zastępca, adwokat dr. Włodzimierz Zahajkiewicz. Licząc zaledwie 34 lat, będzie dr. Zahajkiewicz jednym z najmłodszych posłów w parlamencie.

W sprawie „Własnej pomocy“, której zapowiedziana likwidacya jak najfatalniejsze w mieście wywarła wrażenie, donosi „Przegląd przemyski“, że aktywa jej wynoszą 588.000 kor., passywa zaś tylko 503.000; nadwyżka zatem aktywów wynosi 83.000 kor., przyczem podkreślić trzeba znakomitą jakość portfelu wekslowego. Ze względu na wdrożoną akcyę ratunkową należy mieć nadzieję, że do likwidacyi nie dojdzie, a chwilowe „zatknięcie się“ (Stockung) wypłat da sie usunąć.

Druga likwidacya. 31 bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie Stowarz. kredytowego „Alians“. Na porządku dziennym wniosek na likwidacyę, także spowodowaną nie złym stanem, ale trudnościami w wypłatach.

Czerniowce.

Tajemniczy handlarz. Onegdaj przed południem przyjechał do Nowosielicy austr. mężczyzna, by — jak oświadczył — zakupić większe zapasy zboża. Po kilkugodzinnym pobycie jednak, wyjechał stamtąd, nic nie uskuteczniwszy.

Uderzającem było, że człowiek ten władał językiem francuskim, angielskim, włoskim i serbskim. — Wczoraj nadszedł nagle do policyjnego urzędu w Nowosielicy nakaz (poparty rysopisem) z dyrekcyi policyi w Czerniowcach, by rzekomego handlarza przyaresztować, co oczywiście wobec natychmiastowego wyjazdu podejrzanego indywiduum nie dało się uskutecznić.

W Nowosielicy krążą odnośnie do tego wypadku najsprzeczniejsze wieści. Jedni w tajemniczym handlarzu widzą szpiega, inni znowu zwykłego oszusta. Został on zresztą podobno już we Lwowie przyaresztowany.

Ludność polska na Bukowinie. Wedle wyniku spisu ludności z r. 1910 wynosiła ludność polska na Bukowinie niespełna 5% ludności kraju. W Czerniowcach policzono Polaków 14.893, poza Czerniowcami była rozsiedlona ludność polska w różnych powiatach politycznych w liczbie 21.317, ogółem więc 36.210.

Otwarcie nowej szkoły polskiej. Po kilkuletnich usilnych zabiegach naszych posłów i czerniowieckiego Koła T. S. L. udało się dzięki życzliwemu poparciu sprawy przez kierownika starostwa suczawskiego, uzyskać uchwałę rady szkolnej krajowej na prowiz. otworzenie szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym w osadzie polskiej Bułaje koło Suczawy. Czerniowieckie Koło T. S. L. dało lokal na jej pomieszczenie, a uroczyste otwarcie odbyło się w niedzielę 10 b. m.

Wiec polski w Waszkowcach. Onegdaj odbył się w „Domu polskim“ wiec oświatowy, na który przybyli licznie Polacy wszystkich sfer i zawodów. Na wiecu tym wskazano na potrzebę upaństwowienia szkół kresowych, zwłaszcza prywatnego gimnazyum realnego w Czerniowcach. Zgromadzenie uchwaliło w końcu rezolucyę, domagającą się od władz, oraz przedstawicieli polskich w Radzie państwa i w Sejmie poczynienia usilnych starań o upaństwowienie szkół kresowych.

Kurs ogrodnictwa. Rada kultury krajowej urządza dwuletni kurs ogrodnictwa przy szkole ogrodniczej powiatowego Towarzystwa rolniczego w Suczawie. Na kurs ten przyjęci będą chłopcy z ukończonym 16 rokiem życia.

Żywiec.

Wybory w Zabłociu. Od dwu lat gmina Zabłocie niema wójta, co bardzo źle wpływa na stosunki w gminie. Dnia 28 ub. m. odbyły się wybory uzupełniające na jednego członka gminy, którym został p. Szczepański. Jest więc nadzieja, że już obecnie ukonstytuuje się rada gminna. Kto będzie wójtem, dziś oczywiście nie wiadomo.

Wieści wojenne dochodzą nas tutaj szybciej niż przez prasę stolic, zapomocą telegramów kierowanych do tutejszej papierni, która wielkie sumy ma zaangażowane w Turcyi i Serbii.

Dwa balony wojskowe unosiły się onegdaj nad miastem. Przypłynęły one ze Stuttgartu, jak świadczy kartka, rzucona z łodzi przez żeglarzy powietrznych.

Wystawa rolnicza. Sekcya rolnicza wystawy mającej się odbyć w r. 1913, poddała wniosek komitetowi głównemu o odroczenie wystawy do r. 1914.

Odczyt. Staraniem „Pomocy naukowej“ szkoły realnej, odbył się dnia 9 b. m. odczyt p. Jul. Łopatki. Prelegent podał szereg wiadomości z dziedziny przyrody.

Kradzież na poczcie. W Ślemieniu (ad Żywiec) od pewnego czasu ginęły pieniądze z listów amerykańskich. Aresztowano listonosza Jana Kopkę, który też jak się okazało, jest sprawcą kradzieży.

T. S. L. z Białej założyło we wsi Zadzielu (ad Żywiec) placówkę oświatową T. S. L.

SZACHY.

Zadanie 17.

Godło „Slavia“.

Z konkursu „Szachisty Polskiego“.

Czarne:

K c 2, W a 6, d 8, G a 8, b 8, P a 5, d 4, g 4, h 3 (9).



Białe:

K a 1, D h 6, W d 3, h 2, G b 5, e 3, S e 6, P f 2 (8).

Mat w dwóch ciągach.

Z LITERATURY SZACHOWEJ.

„Szachisty Polskiego“ zeszyt piąty opuścił w zwiększonej objętości prasę. Sympatyczne to wydawnictwo stanęło obecnie w pierwszym rzędzie europejskiego piśmiennictwa szachowego, a doborem artykułów i aktualnością treści przewyższa nawet wszystkie inne. — Z zeszytu tego reprodukujemy poniższą partyę miniaturową, wraz z końcówką do nagrody:

Białe: Wagner. — Czarne: Nossal.

1. f2—f4; f7—f5. — 2. e2—e4, f5xe4.
3. Sb1—c3, Sg8—f6. — 4. g2—g4, d7—d5.
5. g4—g5, d5—d4. — 6. g5xf6, d4xc3.
7. f6xg7, c3xd2+. — 8. Gc1xd2, Gf8xg7.
9. Dd1—h5+ Ke8—f8. — 10. 0—0—0, Dd8—d6.
11. Gd2—c3, Dd6xf4+. 12. Kc1—b1. Gg7xc3.

Białe zaczynają i wygrywają!

Za trafne rozwiązania przeznacza Red. „Szachisty Polskiego“ trzy nagrody: I. 25 kor., II. dzieło szachowe wartości 10 kor., III roczny abonament „Szachisty Polsk.“. Elaboraty przyjmuje Red. „Szachisty Polsk.“, Kraków, Batorego 24, do 31 grudnia br. włącznie.

SPROSTOWANIE:

W zadaniu XVI-tem goniec na e4 ma być czarny.

Rozwiązanie zadania XV-go.

1. D a 3 — a 5! Rozwiązali trafnie: O. Brandmann, Probużna; L. Landau, Lwów. Trafne rozwiązanie zadania XIV-go nadesłała dodatkowo p. Julia Lieblinżanka ze Lwowa.

Korespondencya szachowa.

J. G., Tarnopol. — Po 1. Gf7, d3—d2. 2. Wd5, Kc4 mata niema.

J. L., Lwów. — Po 1. Sd7 bronią się Czarne d3—d2.

PARTYA SZWAJCARSKA.

Pod tytułem powyższym „Hamburger Fremdenblatt“ zamieszcza zajmujący fejleton, zawierający wiele podniosłych myśli i wszystkie stylowe zalety pióra cenionego essay'isty i poety p. Ludw. Bauera. Fejleton ten podajemy w obszernem streszczeniu, gdyż dotyczy bezpośrednio znanego już czytelnikom wynalazku naszego rodaka.

Partya szwajcarska — nie, to żadna wycieczka w zaczarowane okolice, „gdzie Aar wody błękitnemi spada“, tu nie witają żadne łąki, nie wabią jeziora, żadne lodowców ściany „nie płaczą coraz głośniej“, żadna nie grozi przepaść — a jednak partya szwajcarska jest cudem, świeżo odkrytym cudem i stanowi dziś wielką sensacyę dla wielu, wielu tysięcy, dla związku po całej kuli ziemskiej rozsianego. Armia ludzi myślących i ślęczących zatapia się nad rozwiązaniem tej zagadki, w czem najlepszy dowód, że nie chodzi o cud przyrody — tej bowiem nie można ani objaśniać, ani rozwiązywać — ale o czyn ludzkiego umysłu.

Dla niewtajemniczonych nadmieniam, że partya szwajcarska jest nowem otwarciem gry w szachy, kombinacyą czterech pierwszych sunięć. — Tylko tyle? Ależ to drobnostka, zauważą nieszachiści i zdziwią się, słysząc, jak ważnem jest sunięcie f2 f4, a w dalszym ciągu g2 g4! — To pachnie kabałą... — racya, ale w tem jest geniusz. Ten bowiem może kryć się wszędzie, a w szachach bardziej, niż w niejednej innej rzeczy. Gra w szachy jest wznioślejszą, prostszą, czystszą od niejednego zawodu, jaki ludzie uprawiają i jaki człowieka żywi.

Więc przedstawić czytelnikom należy nowego maestra ludzkości. On, wynalazca owego czwartego g2 g4, jest z zawodu urzędnikiem kolejowym, z narodowości Polakiem, zamieszkałym w mieście galicyjskiem Stanisławowie. Ten szczegół tłumaczy zapał wynalazcy dla teoryi szachowej. Wyobrażam sobie bowiem, skoro ktoś zmuszony jest w Stanisławowie stale przebywać, co za rozkosz dla niego być musi zasiąść przy szachownicy i zatopić się w szlachetniejszym świecie fantazyi, jaki doń z dwubarwnych figur wyziera.

To uczynił Aleksander Wagner i przez to stał się Carusem szachów... Skądże więc — zapyta laik — czyn galicyjskiego „cudotwórcy“ przychodzi do nazwy partyi „szwajcarskiej“? — Jest to prosty akt kurtoazyi. Wynalazca, nie ruszając się ze Stanisławowa, brał udział w siódmym szwajcarskim turnieju. Jak we wszystkich wielkich rzeczach, tak tu odległość nie stanowi przeszkody. Sunięcie g2 g4 powędrowało ze Stanisławowa do Szwajcaryi, gdzie odniosło iście napoleońskie zwycięstwo, poczem tryumfator nazwał nowy sposób gry partyą szwajcarską. Mamy sposobność zajrzenia do twórczego warsztatu wynalazcy, który sam opowiada, jak do swej inspiracyi doszedł. Śladem tylu innych nowatorów, wynalazców i pionierów natrafił i on na rozmaite przeszkody. — W podręcznikach szachowych przestrzegano przed tą metodą prowadzenia gry, jaką planował; lecz Wagner nie trzymał się utartych reguł ni zakazów. On badał pismo wzrokiem reformatora, zaufał więcej własnemu rozumowi, niż drukowanemu słowu — i oto rozwarły się przed nim zaczarowane wrota pod zaklęciem g2 g4! Jest to równe zdobyciu rozstrzygającego pagórka w bitwie, ustawieniu bateryi przed frontem bezbronnej nieprzyjacielskiej pozycyi, równe zwycięstwu! A nie było to żadnem podejściem, gdyż wynalazca dla sprawdzenia pomysłu zaprosił kilkunastu mistrzów gry do zmierzenia się z nim i na 12 bitew wygrał 11 razy, tylko jedna potyczka pozostała nierozstrzygniętą!

Więc zaraz szachiści zapragnęli pojąć tę rzecz niepojętą. Zaczęto się spierać co do wynalazku, analizować, zwoływać kluby. Zakotłowało jak w mrowisku rozburzonem, słychać wiele stuku, puku, wszędzie grają, grają, grają, by tylko wynaleść skuteczne odparcie, nowem zwycięstwem wydrzeć palmę tego zwycięstwa, a w tych usiłowaniach mamy jaśniejący symbol obrazu życia, które chce z żywymi wciąż naprzód iść i nigdzie, nad niczem się nie zatrzymywać.

Być może i Wagner przeżyje swój własny upadek, być może ktoś strąci go nowo znalezionem odparciem z orlej wyżyny, aż znowu inny wynajdzie odparcie tego dotąd nie znalezionego odparcia, bo tak chce życie... — Dla wrogów dzisiejszych trzeźwych czasów satysfakcyą jest, że nowy wynalazek jest gambitem. Och, jak wielu z was, nie mających pojęcia o gambicie, gra go faktycznie w życiu! Gambit jest to partya szachów awanturnicza, ofiara materyalna dla zyskania pozycyi. — Cóż, że tracimy marnego piona? Zyskujemy atak, figury nasze rozwijają się znakomicie, świetne otwierają się nam widoki i podczas gdy wróg cieszy się marną zdobyczą, zwycięstwo już dawno po naszej stronie (Dok. nast.)

Ekonomista.

WYMOWNE PRZESTROGI!

Przesilenie kredytowe w Galicyi, które prasa wiedeńska z początku usiłowała zupełnie zignorować i przemilczeć, a które następnie, gdy wobec wzmagających się jego rozmiarów metoda ta dłużej już stosować się nie dała, przedstawiono w tej prasie jednostronnie, odmawiając mu aktualności i względnej chociaż ważności dla sfer i interesów pozagalicyjskich, znajduje obecnie coraz więcej rzeczników w dziennikach wiedeńskich i to rzeczników nieuprzedzonych i bezstronnych. Równocześnie, właśnie siłą swej aktualności, budzi ono wzrastające zainteresowanie w wiedeńskich sferach handlowych i przemysłowych. Im większe zaś wytwarza się tam zrozumienie dla całego charakteru i znaczenia tego przesilenia, tem większe też budzi zdziwienie — rażąc bezowocność odbytej w tej sprawie w ministerstwie skarbu ankiety.

I tak „N. W. Tageblatt“ zamieścił przed kilku dniami głos pewnej ze stosunkami Galicyi dobrze obeznanej osobistości, która tak zaaranżowanie, jak i przebieg tej ankiety, ostrej poddaje krytyce. Osobistość ta zwraca uwagę, że szczególne zdziwienie wywołała stosowana w tej ankiecie „metoda zaprzeczania faktycznemu stanowi rzeczy“, zwłaszcza twierdzenie, jakoby w Galicyi przesilenie kredytowe wcale nie istniało. Galicya trzymała się dotychczas w opresyi tej dzielnie, mimo, że praktykowana względem niej restrykcya kredytu przybrała rozmiary wprost niebywałe w dziejach gospodarczego rozwoju tego kraju. Przypuszczać nawet można, że opierając się na zdrowych podstawach gospodarczych, Galicya sama byłaby przesilenie to pokonała, gdyby w ostatniej chwili nie było się do tego jednego doświadczenia przyłączyło drugie w postaci klęski rolnictwa. Dziś istnieje niebezpieczeństwo, że jeżeli dłużej potrwa obecna kredytowa „kuracya głodowa“, naturalna odporność Galicyi wreszcie się wyczerpie.

To też za wręcz fałszywą należy uważać praktykowaną na owej ankiecie politykę okłamywania siebie i innych — czy to z wrodzonego optymizmu, czy z fałszywego oportunizmu — że faktyczne niebezpieczeństwo jeszcze nie istnieje. Że w kołach, dobrze znających stosunki galicyjskie, daleko trafniej i poważniej zapatrują się na sytuacyę w tym kraju, dowodzi wystąpienie prezydenta jednej z Izb handlowych na zachodzie monarchii, Izby, posiadającej w swoim okręgu najliczniejsze zakłady przemysłowe — który zwrócił się do posłów polskich z żądaniem, ażeby dla kredytowego wzmocnienia Galicyi zorganizowali akcyę właśnie w interesie zachodniego, w Galicyi zaangażowanego przemysłu.

Wręcz niezrozumiałe jest dalej, z jakiej przyczyny w sprawozdaniach z owej ankiety pominięto zupełnie milczeniem jedyny konkretny i racyonalny, zgłoszony w niej wniosek, mianowicie wniosek prezydenta „Unionbanku“ Minkusa, który domagał się zwołania konferencyi kierowników galicyjskich filii banków pozakrajowych oraz dyrektorów tamtejszych krajowych banków celem utworzenia stałego komitetu bankowego, któryby konsorcyalnie badał i załatwiał wszelkie słuszne żądania kredytowe. Tego rodzaju konferencya ma się też rzeczywiście wkrótce już odbyć we Lwowie. Zachodzi jednakże kwestya, czy lwowskie filie bankowe uzyskają w tej akcyi należyte poparcie swoich zakładów centralnych? Co się zaś tyczy bezpośredniej interwencyi państwa, to mimo negatywności owej ankiety, w Galicyi zawsze jeszcze liczy się na to, że pocztowa Kasa oszczędności, zasilana przez miliony wkładek galicyjskich którym w aktywach tej instytucyi żadnej dla kraju tego korzystniejszej pozycyi przeciwstawić nie można, jednak w końcu zdecyduje się przynajmniej przez wydatniejsze lombardowanie efektów galicyjskich uwolnić z uwięzi znaczniejsze kapitały tamtejszych banków.

* * *

Niemniej wymownego obrońcę znalazła Galicya w tej swojej opresyi w osobie prezesa Związku kupców podróżujących, p. Lembergera, którego głos, zamieszczony również w „N. Wien. Tagblatt“, podaliśmy już w krótkiem streszczeniu w poprzednim numerze. Zwraca on uwagę, że w kołach przemysłowych Austryi, zwłaszcza w kołach przemysłu galanteryjnego i tkackiego, który sam jeden z powodu przesilenia galicyjskiego poniósł w tym roku o 10 milionów koron większe straty, z wielkiem zainteresowaniem i większemi jeszcze nadziejami oczekiwano wyniku zwołanej ankiety. Tymczasem i te koła, tak samo jak interesentów w Galicyi, wielki co do tej ankiety spotkał zawód. Uchwalono tam wprawdzie pomoc dla nawiedzonego klęską rolnictwa — kupców atoli i przemysłowców zbyto „zapewnieniem“, że położenie gospodarcze Galicyi jest zdrowe, a w dodatku tylko skromnem przyrzeczeniem, że banki okażą możliwie największą „gotowość“ pomocy. Położenie gospodarcze Galicyi jest rzeczywiście tak samo zdrowe, jak położenie Węgier, a jednak, wbrew twierdzeniom banków, że nie odmawiają kredytu, upadłości w Galicyi mnożą się. Kupiectwo tamtejsze stoi bezradne wobec tego objawu, widzi kurczenie się swego majątku i odpadanie odbiorców, a znikąd nie widzi pomocy. Jeśli stan ten potrwa dłużej, znaczna część fabryk zmuszona będzie zawiesić produkcyę, a państwu odpadną znaczne źródła dochodu z podatków.

„Banki — pisze p. Lemberger dalej — motywują ostrożność swoją względami na obecne naprężenie polityczne. Względom tym pewnej słuszności odmówić nie można, lecz jasna rzecz, że dla zabezpieczenia ruchu maszyny państwowej w takiej chwili tak samo potrzebnem jest zachowanie nieuszczuplonych wpływów podatkowych. Banki zapewniają, że nie ograniczają Galicyi kredytu — tymczasem przedkładany im galicyjski materyał wekslowy „rewidują“ tak skrupulatnie, że wreszcie ani jeden weksel nie dochodzi do eskontu. To już nie jest służenie „uprawnionym interesom“ — lecz prosta karota najuczciwszych kupców i przemysłowców, których wydaje się na łup prywatnych eskonterów — lub też naraża na niemożliwość wypełniania zobowiązań. Zakładaniu przedsiębiorstw oszukańczych w ten sposób się nie przeszkodzi, ani nie zapobiegnie się przesadnej spekulacyi, do czego rzekomo zmierzała ta restrykcye kredytu; natomiast niszczy się interesy najsolidniejsze.

Pan Lemberger wskazuje dalej na przykład Niemiec, gdzie wprawdzie Bank państwowy również ograniczył kredyt, ale banki prywatne tak małodusznie, jak austryackie, nie postępowały i gdzie wskutek tego też restrykcya kredytu tak smutnych następstw, jak w Galicyi, nie wywołała. A w końcu zwraca się on do banków z wezwaniem, aby szczerze i wydatnie pospieszyły z pomocą zdrowemu, jak stwierdzono, położeniu gospodarczemu w Galicyi. Jeżeli tego zawczasu nie uczynią, same zamkną źródło, które także im przynosi obfite zyski.

* * *

Jeszcze ostrzej krytykuje przebieg i wynik ankiety wiedeńskiej pewna wybitna osobistość z wiedeńskiego świata handlowego, która w piśmie, wystosowanem do kierownika jednej z poważnych naszych organizacyi, tak się wyraża:

„Szkoda, że tylko dla małego grona osób dostępny był ów „pikantny“ widok nagłego rozjaśnienia się i rozradowania twarzy panów dyrektorów wielkich pozagalicyjskich instytucyi finansowych, gdy urzędownie stwierdzono i oznajmiono wszem wobec, że w Galicyi wogóle nie panuje brak pieniędzy, że jej stosunki finansowe są zupełnie normalne, że banki nigdy nie ograniczyły jej kredytu i że także w przyszłości ograniczać jej go nie chcą; jednem słowem, że Galicya — tu zapewne serca owych panów zabiły żywiej — jest co najmniej prawdziwą „wyspą szczęśliwych“.

„Jedno atoli nasuwa się tu bardzo ważne pytanie, a mianowicie: Dla czego i w jakim wogóle celu ankieta ta się odbyła? Trudno bowiem przypuszczać, że aranżerowie i uczestnicy tego zebrania, poto tylko udali się do Wiednia, aby usłyszeć tam niejako „finansową beatyfikacyę“ Galicyi.

„Oceniając nawet możliwie najwyżej duchowy poziom uczestników ankiety — można bez ubliżenia im stwierdzić, że większość wśród nich nie była zdolną ocenić należycie obecnego finansowego przesilenia Galicyi i towarzyszących jej rozmaitych objawów i to już z tej prostej przyczyny, że panowie ci nie mają bezpośredniego, żywego kontaktu z wchodzącemi w grę stosunkami i ze społeczeństwem galicyjskiem. Trudno zresztą wymagać, aby ludzie, którzy nie stykają się codziennie a bezpośrednio z tuzinami szukających kredytu, mogli być o faktycznych potrzebach, o ich uzasadnieniu i o konieczności uwzględnienia dotyczących żądań tak dobrze poinformowani, jak ci, którzy codziennie, ba, co godzinę mają możność i sposobność odczuwania tętna finansowego danego kraju.

„Faktem też jest, że wbrew temu urzędowemu „stwierdzeniu“ Galicya obecnie przebywa przesilenie finansowe; co więcej nawet, że jeśli rychło już nie uzyska w tem przesileniu przedmiotowej pomocy, narażoną być może na bardzo ciężkie zaburzenia w swojem życiu gospodarczem. Dziś już liczba upadłości jest tam przerażająco wielka i wciąż się mnoży, dziś już dużo tam rannych na polu walki gospodarczej, dziś już przesilenie wciąga w wir swój całe gałęzie przemysłu i handlu.

„Nie taką zaś pomoc mam na myśli, która zwykle zjawia się za późno, pomoc, udzielaną choremu, który nosi już w swej piersi zarodek śmierci. Taka pomoc jest tu nawet wprost niepotrzebna. Tu należy nieść pomoc chorym, u których lekkiemi środkami osiągnąć jeszcze można wprost cudowne wyniki leczenie.

„Galicya trzyma się dotychczas nadzwyczaj dzielnie. Sfery, dotknięte tam przesileniem, zdobywają się na nadluczkie wprost wysiłki i wypełniają swoje zobowiązania; płacą, wyczerpując do dna wszystkie swoje rezerwy. Ludzie ci pragną żyć, bronią swego honoru kupieckiego, nie chcą upaść!

„Lecz jak długo jeszcze zdołają się opierać, czy długo jeszcze będą mogli czekać na pomoc, czy nie nadejdzie ona zapóźno, czy może zjawi się naprawdę dopiero — przy łożu śmierci?

„A jednak nie brakuje środków zaradczych i pomocniczych, a co najważniejsze, w tym wypadku można jeszcze pospieszyć z pomocą, bez najmniejszej obawy, że także tych, którzy niosą pomoc, narazi się na niebezpieczeństwo; można pomódz zagrożonym, bez ustanowienia osobnego specyalnego koeficyenta bezpieczeństwa.

„Przedewszystkiem atoli trzeba — chcieć Galicyi pospieszyć z pomocą, zdobyć się w tym kierunku na dobrą wolę i zbadać wszystko objektywnie i rzeczowo. Wówczas to nie doczekamy się tego, iż kraj ten, sam w sobie zupełnie zdrowy, odniesie trwałą szkodę jedynie z powodu zbyt wielu zbawców — a zbyt małej wydatnej pomocy...“

* * *

Spodziewać się należy, że wszystkie te głosy, oceniające trafnie obecną sytuacyę w Galicyi, przyczynią się do wyjaśnienia sprawy i uprzytomnią nareszcie *rządowym i finansowym kołom wiedeńskim*, że szybka, a wydatna pomoc dla Galicyi w tem jej przesileniu finansowem jest koniecznie potrzebna, *nietylko* dla dobra naszego kraju, lecz także dla *dobra państwa, oraz we własnym interesie* banków i *przemysłowców austryackich*. Bo skutki tego przesilenia, o ile wczas nie zostanie zażegnane, mogą zatoczyć szersze koła, niż to małoduszni i krótkowidzący kierownicy centralnych banków na zachodzie przypuszczają; szersze i szkodliwsze dla całego państwa, niż to dziś przewidują czynniki rządowe. A zatem: *„Caveant consules“* — przestrog chyba już dosyć usłyszano w Wiedniu..

Z giełdy zbożowej.

Sprawozdania z ruchu na giełdach zbożowych w ubiegłym tygodniu przedstawiają się bez wyjątku sucho i bezbarwnie. Na giełdach amerykańskich panował przeważnie zastój z powodu wyboru nowego prezydenta. Znaczny dowóz do centr targowych mimo to nie ustawał, podaż jednakże, a tak samo i popyt były niezwykle słabe już ze względu na blizkie rozpoczęcie się sprzętu i wywozu w Argentynie. Także europejscy importerzy wstrzymują się ze znaczniejszemi zakupnami, pragnąc się wpierw upewnić co do jakości i ilości nowego produktu argentyńskiego. I z Rosyi nadchodzą liczne i znaczne oferty, ponieważ tamtejsi eksporterzy pragnęliby pozbyć się większych ilości przed nastaniem mrozów i lodów.

Na razie jednakże zbyt drogie frachty morskie i wogóle trudności eksportu morzem z powodu wojny sprawiają, że na zboże rosyjskie popyt jest mały. W Budapeszcie wahanie się cen obracało się w ciągu całego tygodnia w ramach zaledwie kilkuhalerzowych różnic i dopiero pod koniec tygodnia ceny znacznie się podniosły, tak samo w Niemczech. Konsumcya okazuje wielką rezerwę, a wobec tego i spekulacya stała się apatyczną. Młyny również nie spieszą się z znaczniejszemi zakupnami, ponieważ i zbyt mąki jest dość słaby. Ta właśnie okoliczność, że i handel pośredni mąką nie jest na razie zbytnio w ten towar zaopatrzony, nakłada na młyny pewną rezerwę; liczą one na to, że gdy zapasy konsumcyi się wyczerpią, ceny jednak pójdą w górę.

Nadto wpływają na ceny także wieści o stanie ozimin, które przeważnie. dzięki więcej sprzyjającej pogodzie przedstawiają się dziś korzystniej, niż w październiku i o ile przetrwają dobrze zimę, rokują dobre zbiory na rok przyszły.

Z targu towarowego.

Podwyższenie cen żelaza. Zebranie plenarne austr. kartelu żelaznego odbędzie się około 20 bm. Zwołanie tego zebrania odroczono w nadziei, że tymczasem nastąpi wyjaśnienie sytuacyi politycznej, Ma ono na celu porozumienie się fabryk kartelu, co do podwyższenia cen żelaza. Jak słychać, istnieje zamiar podwyższenia wszystkich cen o 1 kor. na metr. centnarze, o ile do tego czasu nie okaże się osłabienie konjunktury. Do tej chwili konjunktura jest stale bardzo korzystna i miesiąc październik przyniósł nie tylko nowe zamówienia lecz także znaczny wzrost zbytu wszystkich rodzajów żelaza.

Dostawy.

Żórawie wodne, Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje w drodze publicznego przetargu dostawę dwóch żórawi wodnych z rurociągami dla stacyi Krasne. Bliższe warunki dla wnoszenia ofert na dotyczącą dostawę i formularze ofertowe otrzymać można w oddziale dla woźnictwa i warsztatów dyrekcyi kolei państwowej.

Szuter. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drogę nieeraryalną, pozostającą w zarządzie państwa Siwka-Halicz, w stanisławowskim okręgu budowniczym w latach 1913, 1914 i 1915, odbędzie się d. 28 listopada 1912 w starostwie w Stanisławowie licytacya ofertowa.

Koszta fiskalne szutru w roku 1913 dostawić się mającego wynoszą: za 410 m. sześcien. szutru kwotę 1834 K 60 h.

Ogólne i szczególne warunki przedsiębiorstwa i przegląd dostawić się mającego szutru przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem starostwie.

Z instytucyi finansowych.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 b. m.: Banknoty w obiegu: 2,463.253.000 K (mniej o 127.207.000). — Rezerwa kruszcowa: 1,566.185.000 (więcej o 58.000). Portfel wekslowy: 1,113,649.000 (mniej o 48,951.000). — Lombard papierów: 170,879.000 (więcej o 4,509.000). — Zobowiązania natychm. płatne: 261,969.000 (więcej o 57,140.000). Banknoty opodatkowane: 297,063.000 (mniej o 127,265.000).

Nowela do ustawy wekslowej. Z Wiednia donoszą: Ministerstwo sprawiedliwości wniosło wczoraj w Izbie projekt tyczący się zmiany obowiązującej ustawy wekslowej. Dotychczasowe przepisy powiadają, że jeśli nie zaprezentowano weksla i brak jest protestu, odpada regres do wystawiciela i żyranta. Obecna nowela proponuje w myśl konferencyi haskiej, że w razie *vis major*, po prezentacyi i proteście w ciągu 30 dni regres będzie miał walor.

Nowela ta ze względu na jej wagę dla obecnej sytuacyi została za zgodą wszystkich stronnictw odesłana do komisyi prawniczej, która się nią zajmie dziś o 10 rano i jeśli nie będzie dziś obstrukcyi, dziś stanie się uchwałą Izby a jeszcze w ciągu tygodnia przejdzie przez Izbę panów i uzyska sankcyę.

Nowe przepisy będą obowiązywać już dla weksli, płatnych wczoraj.

Subwencye państwowe dla opieki mieszkaniowej. Piszą nam z Wiednia: W budżecie ministerstwa robót publicznych (zeszyt 1, który pojawił się przed kilku dniami), znajduje się w ordinaryum pozycya 70.000 K jak w roku zeszłym, zaś w extraordinaryum pozycya 1·4 mil. kor. (w roku poprzednim 1·3 mil. kor.). Z tego przypada 1—3 mil. (+ 0·1) na dotacyę dla funduszu opieki mieszkaniowej dla małych mieszkań (ustawa z 22. grudnia 1910) i 100.000 K na fundusz jubileuszowy Franciszka Józefa, jak w roku poprzednim.

Wycofywanie złota. We wszystkich państwach europejskich, posiadających walutę złotą, moneta złota dziś jest rzadkością w obiegu. W Austro-Węgrzech spotyka się w obiegu już od kilku tygodni wyłącznie prawie papier i srebro. We Francyi wycofywanie złota z obiegu odbywa się dalej z nadzwyczajną gorliwością. Tak n. p. rząd wezwał wielkie tamtejsze towarzystwa kolejowe i żeglugi, aby wszelkie swoje wypłaty na 1 listopada uskuteczniły w monecie papierowej i srebrnej, co też przeprowadzono skrupulatnie. Złoto tymczasem zapełnia trezory Banków państwowych.

Wielkie zakupno węgla przez rząd rosyjski. Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski postanowił nabyć za granicą 10 do 15 milionów pudów węgla dla uzupełnienia żelaznych zapasów kolei prywatnych. Pierwotnie istniał zamiar nabycia 40 do 50 milionów w celu uzupełnienia zapasów także kolei państwowych, lecz na razie tak olbrzymiej transakcyi zaniechano. Węgiel ten nabyty zostanie w Anglii, ponieważ górnośląski już poza Warszawą staje się z powodu wysokości frachtu zbyt drogim; transport węgla angielskiego morzem przedstawia się znacznie taniej. Do sprowadzenia tak wielkiej ilości węgla z zagranicy spowodowany został rząd wielką na razie drożyzną węgla rosyjskiego, którego cetnar metr. kosztuje dziś już loko kopalnia 70 kop. Ponieważ na kolejach południowej Rosyi opala się lokomotywy ropą, zamówiony w Anglii węgiel przeznaczony jest dla kolei w północnej Rosyi.

Rosyjskie przepisy cłowe na opakowanie towarów. Galicyjski Instytut eksportowy donosi: Z dniem 1/14 października weszły w życie nowe przepisy cłowe, dotyczące wolnego od cła powrotnego importu opakowania towarów. W myśl tych przepisów mogą być worki, w których wywieziono za granicę cukier, cement, zboże i mąkę, dalej beczki na spirytus, benzynę i kwas siarkowy, bez opłaty cła do Rosyi z powrotem wprowadzone.

Sprawozdanie tygodniowe

Izby Handlowej i Przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie, bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa — za 50 kg.

Od 1 do 10 listopada 1912.

Pszenica od 10·75 do 11·—. Żyto od 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. od 9·00 do 10·00. Jęczmień pastew. od 8·60 do 9·00. Owies od 10·25 do 10·75. Hreczka od 0·00 do 00·00. Kukurudza od —·— do —·—. Groch do gotow. od 12·50 do 14·00. Groch pastew. 0·00 do 0·00. Fasola biała od —·— do —·—. Bobik od 8·50 do 9·00, Wyka od 10·50 do 11·00. Łubin gal. od —·— do —·—. Rzepak zim. od 16·00 do 16·50. Rzepak letni od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Nasienie konop. od —·— do —·—. Nasienie lniane od —·— do —·—. Chmiel 1911 od —·— do —·—. Chmiel 1912 od 100·— do 110·—. Nasienie konicz. czerw. od 92·— do 112·—. Nasienie konicz. białej, od 125·— do 140·—. Nasienie konicz. szwedz. od 110·— do 130·—. Tymotka od 27·— do 32·—. Siano lepsze od 4·10 do 4·35. Siano gorsze od 3·80 do 3·90. Otawa od 0·— do 0·—. Siano z koniczyny 5·00 do 5·50. Słoma okłotowa od 3·00 do 3·15. Słoma mierzwiasta od 2·70 do 2·85. Kartofle jadalne od 2·00 do 2·10. Kartofle gorzelniane od 1·50 do 1·75. Nafta zwykła od 14·— do 15·—. Nafta salonowa od 16·— do 17.

Ropa borysławska za 100 kg. od 6·84 do 6·96. Drzewo opałowe twarde od 0·00 do 0·00. Drzewo opałowe miękkie do 0·00. Mąka pszenna od 37·— do 40·—. Mąka pszen. 0 od 37·— do 40·—. Mąka pszenna 1 od 36·— do 39·—. Mąka pszenna 2 od 35·— do 38·—. Mąka psz. 3 od 33·50 do 37·—. Mąka psz. 4 od 32·50 do 36·—. Mąka pszenna 5 od 31·50 do 34·00. Mąka pszenna 6 od 30·00 do 33·00. Mąka pszenna 7 od 25·00 do 28·00. Mąka pszenna 8 20·00 do 21·00. Mąka żytna 0 od 32·00 do 32·50. Mąka żytna 1 od 25·00 do 31·00. Mąka żytna 2 od 20·00 do 20·00. Mąka żytna 3 od 19·00 do 19·00. Otręby pszenne od 12·75 do 14·60. Otręby żytne od 12·75 do 14·00. Spirytus kontyngentowy od 63·50 do 64·50. Spirytus nadkontyngentowy od 43·50 do 44·50.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 8 listopada 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 34 sztuk buhai 16, krów 197, — razem bydła grubego 247 sztuk, jałow. 103, cieląt 2,13 owiec (kóz) —, nierogacizny gal. 244, węg. 00. Razem 807 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 96 do 110 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 80 do 94, krowy rzeźnej od 54 do 90 kor., jałownika od 50 do 86 kor., cielęcia od 86 do 120 kor., nierogacizny galic. od 90 do 114, węg. 00 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu z paszy od 307 do 638, wołu chudego od — do —. buhaja od 320 do 625 kor., krowy rzeźnej od 160 do 558 kor., jałownika od 60 do 258 kor., cielęcia od 30 do 62 kor., nierogacizny galic. od 37 do 172.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **Dworzec główny.** Przyjazd

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·45	8·50*	1·30*A	5·40	9·50
—	8·35	2·05	7·00*	12·35*	Kraków	7·25	10·05	1·10*	8·25*	2·2[illegible]
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	2·00	—	—
—	—	3·45	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·25M	—
6·10	10·35	2·16*	8·40	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·30	2·15*	5·30	10·30
—	—	2·27	—	—	Krasne	—	10·48†	1·50	10·10	—
—	—	2·50	—	—	Krasne	—	—	—	—	—
6·10	9·15*	2·25*	—	11·—	Czerniowce	8·05	—	1·55*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	5·15	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	7·40	10·25	—	—	—
—	—	—	6·28	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·58	9·05	3·50	—	10·56	Sambor	7·50	9·55	2·10	8·30	—
6·58	9·05	2·40D	3·50	10·56	Lubień	7·50	9·55	1·40	9·00	12·45D
6·58	9·05	—	3·50	—	Sianki	—	9·55	1·40	9·00	—
7·35	—	2·21	8·00	11·35E	Rawa ruska	7·10	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	—	—	Bełzec	—	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	8·00	—	Sokal	7·10	—	1·25	7·57	—
6·02	10·05F	12·30H	4·21L	8·35A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·35G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·55	—	2·35	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	[illegible]·48G	8·00	—
8·40	10·15J	1·26C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·45	—	Jaworów	8·12	—	4·20	—	—
—	—	5·55	4·53	—	Podhajce	—	11·10	—	10·20	—
5·55	—	—	4·53	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·55	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·01	—	6·30	—
					Podzamcze.					
6·25	10·35	2·29*	9·01	11·30	Podwołoczyska	7·01	11·11	1·36*	5·10	10·12
—	—	—	—	—	Podwołoczyska	—	—	2·00	—	—
—	—	2·42	—	—	Krasne	—	—	—	—	10·31
6·09	—	3·07	5·15	—	Podhajce	—	10·49	—	6·29	10·01
6·09	—	1·21	5·15	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					Łyczaków.					
6·28	—	—	5·36	—	Podhajce	—	10·31	6·11	9·41	—
6·28	—	1·40	5·36	10·59K	Winniki	7·08	10·31	6·11	9·41	11·43K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 31/8. B od 16/6 do 8/9 w niedziele i święta. C od 5/5 do 8/9 w niedziele i święta. D od 12/6 do 8/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 1/5 do 15/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pociąg pospieszny odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·16 po południu do Podwołoczysk, odjeżdża z peronu, 2 schody II.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·50 po południu do Krasnego, odjeżdża z peronu położonego tuż za halą na wschód, wejście przez schody IV, peron 4.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·35 po południu do Brzuchowic, odjeżdża z peronu 3, schody III. 2015

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.